Opłacone ryczałtowo.
Nr 50. Kraków, dnia 12 grudnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 15 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 3 mk

Precz ze szkodnikami!

Nie wolno paczyć wielkiego dzieła reformy rolnej!

Polskie Stronnictwo Ludowe, wysuwając jeszcze w czasie wojny światowej hasło reformy rolnej, zdawało sobie dokładnie sprawę z ogromnego znaczenia tej sprawy dla ludu i dla zmartwychwstać mającej Polski. Prezes Witos, ogłaszając wówczas w „Piaście" zasadniczy artykuł w tej sprawie, napisał odrazu, że reforma rolna, powodująca jednę z największych i najdonioślejszych przemian w ustroju społecznym narodu, ma się stać podwaliną trwałości i siły państwa polskiego, ma bowiem wytworzyć z żywiołów, cierpiących skrajną nieraz nędzę, dostatni i zamożny stan włościański, na którym państwo najpewniej oprzeć się będzie mogło.

Gdy tylko państwa zaborcze runęły, a z oparów dogasającego pożaru światowego wyłoniła się niepodległa, wolna Polska, przed ludem naszym rozwarła się nowa zupełnie przyszłość. Stronnictwo nasze wywiesiło na swoim sztandarze hasło reformy rolnej, nietylko jako interes ludu, ale równocześnie jako interes państwa, które nie może być innem, jak tylko ludowem. Posłowie nasi weszli do Sejmu ze stanowczą wolą przeprowadzenia w drodze prawnej, w drodze ustawodawczej, tego wielkiego społecznego zagadnienia, którego szczęśliwe rozwiązanie gwarantuje istotnie niezniszczalność naszego państwa i szczęście ludu.

Nie potrzebujemy przypominać walk, jakie o reformę rolną staczać musieli nasi posłowie. Są one jeszcze w zbyt świeżej pamięci. Za nami była sprawiedliwość, za nami było silniejsze nad wszystkie prawa, prawo konieczności państwowej. Dlatego, choć z trudem, wygraliśmy. Sejm ustawodawczy reformę rolną w sposób najlegalniejszy uchwalił, dając sankcję prawną wielkiemu dziełu, które się ma stać fundamentem wiązadeł nowej, zmartwychwstałej Polski.

Rzucając hasło, wprowadzając je później w czyn, forsując i wreszcie wprowadzając ustawę o reformie rolnej, stronnictwo nasze kierowało się myślą, aby przy tej historycznej przemianie stosunków, przy przebudowie gruntownej ustroju rolnego w Polsce ziemia dostała się **nietylko tym, co na niej już jako na swojej własnej włości pracują, ale i tym, co jej przedewszystkiem potrzebują, to jest bezrolnym i małorolnym.** Nie o samo pomnożenie ilości morgów tym, co już ich po kilka posiadają, nam chodziło, ale o uczynienie gospodarzami, mogącymi swobodnie i dostatnio wyżyć z gospodarstwa, tych, co tej ziemi dotąd, mimo, że na niej pracować umieją, nie mają, albo jej mają tak mało, że z niej wyżyć, przy największem nawet samozaparciu się, nie zdołają.

To było i jest nasze zasadnicze stanowisko.

Do tego zasadniczego celu stronnictwo nasze dąży z całą konsekwencją.

Wielkie dzieła wymagają wielkich przygotowań, jeśli nie mają być wypaczone, jeśli mają wielkie naprawdę spowodować skutki.

Dzieło reformy rolnej ma przeprowadzić państwo. Trzeba więc uruchomić państwowy aparat, mający się tem zająć, trzeba akcję całą należycie przygotować, trzeba się postarać o odpowiednie fundusze, potrzebne nietylko na kupno ziemi, ale także na zagospodarowanie dla tego, co tę ziemię dostanie, na sprawienie mu inwentarza, budynków i t. d.

Robota około wprowadzenia reformy rolnej w ży-

cie szła i idzie w pełnem tempie. Aparat państwowy dla reformy rolnej już począł sprawnie działać i przygotowania do wykonu są w pełnym toku. Wszystkiego jednak zrobić nie było można. W czasie bowiem, kiedy rozpęd w robocie był najwyższy, na państwo nasze spadło nieszczęście. Rzeczpospolita znalazła się wobec niesłychanych zadań: odparcia wroga, który zalał prawie jedną trzecią państwa i uratowania niepodległości. Wojna i związane z nią olbrzymie wydatki spowodowały, i spowodować musiały, przerwę w pracach przygotowawczych około reformy rolnej. Skoro jednak niebezpieczeństwo zostało odsunięte, wróg odparty, a nad państwem rozbłysła nareszcie promienna jutrzenka pokoju, prace te zaczęły się toczyć żywem tempem i dziś robota idzie w całej pełni. Rząd, państwo, obowiązek swój spełnia wedle najlepszej woli i siły.

Niestety — trzeba to stwierdzić — wpoprzek dążeniom rządu i państwu stają bardzo często ci, po których się tego najmniej można było spodziewać. Są ludzie, którzy, obchodząc ustawę, sprzedają ziemię, i są ludzie, ktorzy, również obchodząc ustawę, kupują tę ziemię, przepłacając ją niejednokrotnie, byle tylko posiąść pewną ilość morgów więcej, niż posiadali dotąd. I jedni i drudzy uniemożliwiają robotę, zaczętą przez państwo, uniemożliwiają zaspokojenie głodu ziemi u tych, co jej najwięcej potrzebują. Jest to robota, której nie można nazwać inaczej, jak w y p a c z a n i e m reformy rolnej, jak s z k o d z e n i e m w p r z e p r o w a d z e n i u t e g o w i e l k i e g o d z i e ł a, które nie tylko — jak zaznaczyliśmy na wstępie — ma dać szczęście ludowi, ale ma też umocnić i utrwalić fundamenty naszego państwa.

Czekał lud polski na ziemię wieki całe. I żył. Dziś ma ustawową gwarancję że ziemię dostanie. Czyż nie można zdobyć się jeszcze na trochę cierpliwości i nie psuć akcji rządowej, która jest, postępuje naprzód i zbliża się coraz szybciej do przejścia z okresu przygotowań w okres realizacji reformy rolnej?

Ci, co teraz łakomią się na obszary dworskie i wykupują je, ci, co przepłacają ziemię, byle ją tylko przed innymi dostać, ci, co ziemię — mimo zakazów ustawowych — sprzedają, ci wszyscy są szkodnikami reformy rolnej, ci ją wypaczają i uniemożliwiają jej należyte przeprowadzenie.

Nie szkodźcie, Bracia kochani, sami sobie! Nie utrudniajcie rządowi, który wprowadzenie reformy rolnej w życie miał sobie za jedno z najważniejszych zadań jego pracy!

Stronnictwo nasze, które z potrzebą reformy rolnej pierwsze wystąpiło, które tę reformę w Sejmie przeprowadziło, czuwać musi i będzie czuwać nad jej przeprowadzeniem w praktyce, ale też czuwać będzie i nad tem, by jej nie wypaczano i nie utrudniano. Pod tym względem Stronnictwo nasze postępować będzie z całą bezwzględnością. **Jeśliby członkowie P. S. L.** czy to przez sprzedaż, czy przez kupno ziemi niewłaściwe, **w sposób, o którym wyżej pisaliśmy,** utrudniali wprowadzenie **reformy rolnej w życie, to Stronnictwo nasze będzie zmuszone wystąpić przeciw nim, jako szkodnikom sprawy ludowej, z całą surowością i wykluczymy ich z szeregów P. S. L.**

Mamy nadzieję, że inne stronnictwa postąpią tak samo. Nie o partje bowiem tylko idzie, ale o wielkie, epokowe dzieło, które w sobie łączy interes najżywotniejszy ludu z interesem państwa. Tych, co to dzieło utrudniają, wszyscy muszą tępić, jako szkodników sprawy ludowej i państwa.

Z Głównego Urzędu Ziemskiego.

Dnia 25, 26, 27 listopada b. r. odbył się pod przewodnictwem prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, p. T. Wilkońskiego, sprawozdawczo-instrukcyjny zjazd prezesów i radców prawnych Okręgowych Urzędów Ziemskich ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej polskiej. Po powitaniu przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego przybyłych na zjazd ministra rolnictwa i dóbr państwowych, p. J. Poniatowskiego i prezesa sejmowej komisji rolnej, p. dra F. Bardla, oraz po zagajeniu zjazdu rozpoczęto 3-dniowe obrady, które miały za zadanie sprawozdanie z dotychczasowych prac Urzędów Ziemskich, wyjaśnienie i ujednostajnienie komentowania obowiązujących Urzędy Ziemskie ustaw i rozporządzeń, jak również ustalenie wytycznych do planu działania na rok 1921.

Specjalna komisja, wyłoniona z pośród uczestników zjazdu rozpatrzyła przygotowany przez Główny Urząd Ziemski projekt ustawy komasacyjno-regulacyjnej, który w ostatnim dniu obrad w swojem oświetleniu zreferowała, dyskusja w powyższej sprawie dorzuciła szereg praktycznych uwag do zasadniczych podstaw tej niezmiernie ważnej ustawy dla ustroju rolnego w Polsce.

Ważnym momentem obrad zjazdu było wyjaśnienie i ustalenie właściwej kompetencji i zakresu działania gminnych i powiatowych komisyj ziemskich, wreszcie ustalono ogólny plan prac Urzędów Ziemskich na rok przyszły, a dotyczący prac regulacyjnych i parcelacyjnych. O ile nieprzewidziane okoliczności nie przeszkodzą normalnemu biegowi życia państwowego, Urzędy Ziemskie wraz z instytucjami upoważnionemi przez Główny Urząd Ziemski do prowadzenia parcelacji w 1921 roku wykonać będą mogły, uwzględniając również konieczne roboty regulacyjne, prac regulacyjnych w państwie na obszarze 440.000 morgów nowopolskich, cyfra powyższa nie dotyczy 22 powiatów, położonych na wschód od linji b. Królestwa Kongresowego i obwodu Białostockiego, oraz ziem śląskich, na których to terenach w chwili obecnej wytknięcie nawet ogólnego planu działania jest utrudnione. Po wyczerpaniu porządku obrad zjazdu, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, zamykając go, polecił w ciągu miesiąca grudnia i stycznia zwołanie konferencji sprawozdawczo-instrukcyjnych komisarzy ziemskich w poszczególnych okręgach, na które te zjazdy Główny Urząd Ziemski wyśle swoich przedstawicieli.

W ciągu 5 dni, poczynając od dnia 29 listopada b. r., odbywały się posiedzenia Głównej komisji ziemskiej, przy Głównym Urzędzie Ziemskim, powołanej na zasadzie ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich z dnia 6 lipca 1920 r., jako kollegjum orzekającego w spornych sprawach agrarnych w drugiej instancji. Po zaprzysiężeniu członków komisji i wstępnem przemówieniu prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, przystąpiono pod jego przewodnictwem do rozpatrywania spraw, których od Okręgowych komisyj ziemskich napływa w drodze apelacyjnej coraz więcej ze wszystkich dzielnic Polski.

Powiatowa Komisja Ziemska w Pilźnie.

Szanownych panów członków Powiatowej Komisji Ziemskiej, oraz ich zastępców, zapraszam na posiedzenie, które odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej.

Celem zebrania jest postanowienie, które majątki należy wywłaszczyć i rozparcelować w wykonaniu ustawy o reformie rolnej.

P. dr Benedykt Łącki, komisarz Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, raczy na zebranie to przybyć, lub przysłać zastępcę. *A. Krężel*, poseł.

Walny zjazd P. S. L. w Cieszynie.

Dzień 27 listopada 1920 r. pozostanie dniem wielkim i stanowić będzie chlubną kartę w historji rozwoju organizacji politycznej P. S. L. na Śląsku. Stanęło na zawołanie zarządu 261 delegatów z polskiej części Śląska Cieszyńskiego, reprezentujących 53 grup stronnictwa, ażeby zadecydować o dalszej taktyce śląskiej organizacji, wypowiedzieć się na temat różnych zagadnień chwili bieżącej, obliczyć plon dotychczasowej pracy, i stwierdzić, kto w naszych szeregach, oraz by wykazać zupełną jednomyślność i zgodność delegatów w poglądach na najważniejsze i najżywotniejsze sprawy państwowe i partyjne z dotychczasową wytyczną, nakreśloną i wykonywaną przez przywódców. Przybyli też na zjazd — drodzy sercu naszemu goście — szanowni posłowie ludowi z dawnej Kongresówki, z prezesem klubu sejmowego P. S. L., p. Dębskim na czele, oraz przewodniczący oddziału organizacji P. S. L. na Małopolskę, p. inż. Ludwik Rączkowski.

Zjazd sobotni przeszedł wszystkie oczekiwania. Podkreślił to zresztą prezes klubu, p. Dębski, w swem przemówieniu, reasumując przebieg obrad i podnosząc wysoki poziom obrad zjazdu dzielnicowego, na którym nie padły jednostkowe żale i różne tam inne hasła wiecowe i wyraził swój żal, że nie pojawili się na tym zjeździe nasi wrogowie, którzy nieraz obrzucają nas na swych zjazdach kalumnją oszczerstw i błota, aby się przekonać, jak tu obradujemy. Zjazd ten przyczynił się do umocnienia stanowiska ludowców na Śląsku i zacieśnił bliższe węzły serdecznej łączności śląskich delegatów z drogimi gośćmi z Kongresówki, którzy jeszcze za carskich czasów budzili nieraz w podziemiach ideę niepodległego ruchu ludowego. Delegaci śląscy przekonali się na zjeździe z przemówień posłów ludowych, że Polskie Stronnictwo Ludowe — to najpotężniejsza partja w Polsce, i że oparci jedynie o ten wielki filar, wykrzesać możemy szczęśliwsze podwaliny pod przyszłość naszej Ojczyzny.

Przebieg obrad Walnego Zjazdu.

Zjazd zagaił prezes stronnictwa, p. Kolaczek z Zebrzydowic, wskazując na ruch ludowy na Śląsku, zapoczątkowany jeszcze przez ś. p. Pawła Stalmacha i różne koleje, jakie ten ruch przechodził, wyrażając przekonanie, że Polska ludowa pod rządami najzdrowszej części naszego społeczeństwa ludu polskiego, urośnie w potęgę materjalną i duchową, i że rządy ludowe ugruntują niepodległy byt naszej Ojczyzny. Cel nasz najbliższy: to połączenie się z naszymi braćmi z pod zaboru czeskiego i Górnego Śląska i utworzenie na południowym zachodzie naszego państwa silnej placówki ludowej. Następnie przedstawił p. poseł Bobek kolejno, wśród frenetycznych oklasków, przybyłych na zjazd gości, szanownych posłów: prezesa klubu, p. Dębskiego, p. Płochę, p. Wasilewskiego, p. Kielaka. oraz inż. p. Rączkowskiego, poczem wybrano jednogłośnie prezesa p. Dębskiego honorowym prezesem zjazdu. Oklaski spotęgowały się jeszcze w wyższym stopniu, kiedy po przedstawieniu gości odczytano telegram p. premjera Witosa następującej treści: „Przesyłam życzenia owocnych obrad z równoczesnem zapewnieniem, że cała Polska czuje krzywdę braci na Śląsku i nie spocznie tak długo, aż ta krzywda zostanie naprawiona. Witos“. Dalsze telegramy nadeszły: od Redakcji „Ogniwa“, organu inteligencji ludowej, od krakowskiej organizacji inteligencji P. S. L. i od Redakcji „Piasta“. Wszystkie telegramy powitano hucznemi oklaskami. Kiedy oklaski przycichły, zabrał głos wśród poważnego nastroju prezes klubu, p. poseł Dębski, który przebiegłszy w podniosłych słowach dzieje ruchu ludowego i powstanie naszego państwa, wyraził imieniem P. S. L. gorącą nadzieję zupełnego zjednoczenia się całego ludu i życzył zjazdowi jak najpomyślniejszych obrad. Następnie przemówił p. inż. Rączkowski, który przyniósł Zjazdowi pozdrowienie imieniem organizacji małopolskiej, oraz p. Górniok, który złożył oświadczenie imieniem Związku inwalidów wojennych, że organizacja ta, obejmująca około 10.000 członków oparła się o Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku (brawa i oklaski):

Sprawozdania polityczne, organizacyjne i kasowe przedstawił członek zarządu, p. Antoni Lazarczyk. Na wniosek p. Muchy wyrażono podziękowanie zarządowi i udzielono absolutorjum skarbnikowi.

Na wniosek p. Lazarczyka uchwalono jednogłośnie następujące 2 rezolucje: 1. Zjazd przyjmuje do wiadomości deklarację delegatów śląskich na kongresie P. S. L. w Warszawie w sprawie zlania się z Polskiem Stronnictwem Ludowem w Polsce. 2. Zjazd wyraża przekonanie, że Śląsk Cieszyński i pograniczne powiaty galicyjskie stanowić powinny wspólny okręg, jako ekspozyturę okręgu krakowskiego i prosi zarząd główny o inicjatywę w tej sprawie.

Referat polityczny wygłosił poseł Bobek kreśląc w dłuższych wywodach walkę o duszę ludu śląskiego i o wyzwolenie Śląska. Po scharakteryzowaniu kwestji cieszyńskiej, podniósł, mowca, że Polska ludowa stała się w najkrytyczniejszej chwili dla państwowości polskiej jedynym wałem ochronnym, o który rozbiła się nawała bolszewicka, a rząd Witosa, tym szczęśliwym rządem, który dał Polsce pokój sprawiedliwy i honorowy. Po omówieniu znaczenia Polski ludowej, przeszedł mowca kolejno sprawę reformy rolnej, sprawy gospodarcze w Polsce, poruszył kwestję Sejmu jednoizbowego, sprawę obrony kresów i zakończył dłuższem omówieniem spraw szkolnictwa, kwestji jednej z najważniejszych gdyż od niej zależy wychowanie całej przyszłej młodej Polski, poczem w streszczeniu swych wywodów przedłożył następujące rezolucje, przyjęte hucznemi oklaskami a w głosowaniu jednogłośnie.

I. **Walny zjazd** delegatów P. S. L. na Śląsku Cieszyńskim wyraża najgłębszą cześć naczelnikowi państwa i rządowi obrony narodowej za dokonanie wielkiego dzieła obrony państwa.

II. W pełnem zaufaniu do rządu prezydenta ministrów. Witosa, który z trybuny sejmowej nie zawahał się powiedziec światu, że sprawa Śląska Cieszyńskiego nie jest jeszcze sprawą załatwioną dla Polski, zwraca się Walny Zjazd do Sejmu ustawodawczego i rządu polskiego z prośbą o rychłe wyswobodzenie tych dziesiątek tysięcy najlepszych synów polskich z pod brutalnego jarzma czeskiego.

III. Zjazd wyraża przekonanie, że Śląsk Górny, ta prastara, przepiękna i droga Piastowska ziemia musi przypaść Polsce i zasyła dzielnym braciom Górnoślązakom w tej ciężkiej walce o przyszłość ich ziemi wyrazy najwyższego podziwu.

IV. Ze Śląska Cieszyńskiego, skrajnego skrawka kresów południowo-zachodnich, zasyła Zjazd braciom ziem litewskich, kresów północno-wschodnich. bratnie pozdrowienie i żywo niezachwianą wiarę, że kolebka nieśmiertelnego wieszcza. Mickiewicza i bohaterskiego naczelnika panstwa, Piłsudskiego, po wieczne czasy dzielić będzie losy narodu polskiego.

V. Zjazd P. S. L. na Śląsku Cieszyńskim witając napływającą falę potężną idei ludowej, wyradzającej Polskę ludową, wyraża przekonanie, że tylko rząd, złożony z doświadczonych szermierzy tej wielkiej myśli ludowej, może skutecznie utrzymać i zabezpieczyć państwo polskie i wykrzesać z miljonowych rzesz ludowych tę siłę niespożytą, która Polskę uczyni na wewnątrz szczęśliwą, a potężną na zewnątrz.

VI. Zważywszy, że klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego stał nieugięcie w Sejmie na straży interesów najszerszych warstw ludu polskiego i zajął godne stanowisko na arenie sejmowej w obronie praw ludu i konstytucji demokratycznej, wyraża Zjazd swą wdzięczność temuż klubowi poselskiemu i swe pełne zaufanie.

VII. Zjazd wyraża przekonanie, że tylko jednoizbowy Sejm odpowiada demokratycznym potrzebom narodu w zakresie ustawodawstwa i protestuje przeciwko zamiarowi zaprowadzenia senatu.

VIII. Zjazd żąda jednolitej szkoły o wybitnym kierunku narodowym i stanowczo potępia zasadę szkoły wyznaniowej. Zjazd wyraża przekonanie, że tylko szkoła o bezpłatnej nauce, kierowana przez dzielnych pedagogów, dobrze wynagradzanych i zabezpieczeniu na nią wpływów obywateli państwa, może spełnić to wielkie zadanie doprowadzenia narodu do pełnej równowagi, z jakiej wytrąciła go długowiekowa niewola.

IX. Zjazd wyraża radość, że reforma rolna została już ugruntowana ustawą i zwraca się do rządu i klubu posłów ludowych z prośbą o przyspieszenie wykonania reformy rolnej na Śląsku.

X. Zjazd wyraża klubowi posłów P. S. L. podziękowanie za energiczne podjęcie sprawy pastwisk górskich w Sejmie i prosi o usilne starania, by krzywdę ludności górskiej na Śląsku rychło naprawiono.

XI. Zjazd wyraża przekonanie, że po półtrawiekowej niewoli chwalebnie do życia powstała Polska oprzeć się musi na ludzie pracującym wsi i miast, oraz z tym ludem czującej i dla jego dobra pracującej inteligencji. To też wzywamy lud polski na Śląsku Cieszyńskim do skupienia się około sztandaru P. S. L., wzywamy również inteligencję ludową do skupienia się w naszych szeregach, by złamać tradycję konserwatyzmu i resztki przywilejów w Polsce, umocnić zdrowe podwaliny demokratycznego ustroju Polski ludowej i dopomóc w ten sposób idei narodowej do pełnego zwycięstwa.

Po przyjęciu rezolucyj postawił p. A. Lazarczyk wniosek, ażeby wysłać telegram z podziękowaniem do premjera Witosa i wyrazami czci za dzielną obronę sprawy cieszyńskiej. Przyjęto hucznemi oklaskami i okrzykami na cześć premjera.

W dyskusji nad referatem politycznym zabrał głos p. Zebrok ze Skoczowa, popierając usilnie wywody referenta, wyłuszczone w sprawie szkolnictwa i p. Raszka ze Skoczowa, który zwrócił się z apelem do posłów, ażeby wpłynęli na rząd, by tenże nie zaniedbał wykorzystać sytuacji w kwestji cieszyńskiej w stosownym momencie.

Wybory do Rady okręgowej P. S. L. na Śląsku wydały następujący wynik: wybrani pp. Białoń Jan właściciel tartaku Harbutowice, prof. Bobek Paweł, poseł na Sejm, Gogler Józef, kowal, Rozstropice, Herok Józef, szewc, Kiczyce, Hussarek Karol, rolnik, Wiślamowice. Kawalok Michał, rolnik, Istebna, Klajsek Paweł, chałupnik, Kisielów. Kokotek Karol, kierownik szkoły, Dębowiec, Kołaczek Rudolf, wójt, Zebrzydowice, Kondera Jan, chałupnik, Bładnice Dolne, Kotas Jan, redaktor, Cieszyn Krzempek Jerzy, budowniczy, Strumień, Kuchejda Józef, chałupnik, Kończyce Wielkie, Lazar Paweł, dyr. kons. naucz., Cieszyn, Lazarczyk Antoni, kierownik sekretarjatu P. S. L., Cieszyn, Marek Paweł, kierownik szkoły, Bąków, Mitręga Paweł, właściciel drukarni, Cieszyn, Motyka Jan, chałupnik, Jaworzynka Mozielowski Jan, paler murarski, Górki Wielkie, Mucha Józef, dyrektor szkoły wydziałowej, Cieszyn, dr Niedoba Jan, weterynarz, Cieszyn, Niemczyk Ludwik, chałupnik, Zabłocie, Niemiec Paweł, kierownik szkoły, Wisła-Jawornik, Obrzut Franciszek, kierownik szkoły, Bielsko. Popiołek Franciszek, dyrektor gimnazjum, Cieszyn, Raszka Gustaw, naczelnik poczty, Ustroń, Raszka Józef, urzędnik kolejowy, Skoczów, Skrzypek Ludwik, przemysłowiec, Cieszyn, Suchanek Franciszek, stolarz, Pogwizdów, Suchy Alojzy, robotnik, Grodziec, Szuścik Jan, komisarz mieszkaniowy, Cieszyn, Sztwiertnia Jan, wójt, Goleszów, Szymała Jerzy, chałupnik, Rozstropice, Wantuła Jan, robotnik, Ustroń, Węglorz Alojzy, urzędnik poczt., Cieszyn i Zbijowski Józef, rolnik, Iłownica.

Zmiany w statucie organizacyjnym referował członek zarządu, p. Lazarczyk. Wszystkie poprawki przyjęto w myśl wywodów referenta.

Referat o statucie województwa śląskiego wygłosił p. Raszka, poczem referował p. inż. Zabystrzan o położeniu gospodarczem Śląska, wykazując na podstawie cyfr, że Polska nigdy zrezygnować nie może i nie śmie z zagłębia karwinsko-ostrawskiego, bo węgiel i żelazo, za które Polska płacić musi miesięcznie przeszło pół miljarda, to owoc krwawego trudu i potu polskiego robotnika. Bez węgla i koksu karwińskiego nie odbuduje Polska swego przemysłu hutniczego, bez szyn z huty trzynieckich nie uruchomi Polska swego kolejnictwa, bez przemysłu chemicznego nie podniesie rolnictwa. Polska, ta zapora przeciw barbarzyństwu azjatyckiemu, potrzebna Europie, odbudować się może tylko za pomocą przemysłu i górnictwa śląskiego. Śląsk—to dla Polski kwestja być lub nie być a Polska musi przecież być, i to Polska potężna (oklaski).

Poseł Wasilewski, zabierając głos w dyskusji nad tym referatem, skreślił obraz stanu ekonomicznego Kongresówki. Do lepszej i szczęśliwszej przyszłości Polski dążyć musimy drogą oświaty, usilnej pracy nad uobywatelnieniem szerokich mas ludu. Naszem hasłem powinno być: naród a nie klasa, ewolucja a nie rewolucja, ład a nie anarchja, światło a nie demagogja, postęp, wolność i przyszłość (huczne brawa i oklaski).

Zjazd zakończył wiceprezes stronnictwa, p. Jan Szuścik. Zadania P. S. L. są wielkie i doniosłe. Jako stronnictwo, stojące u steru rządu, ponosimy odpowiedzialność za rządy i musimy też w tym kierunku działać wśród ludu. Przynależność do stronnictwa daje siłę jednostce, ale nakłada także i obowiązki. Państwo stać może dzięki tylko ofiarności ogółu.

Reasumując przebieg obrad honorowy prezes zjazdu i prezes klubu, p. poseł Dębski, przemówił w serdecznych słowach; wśród podniosłego nastroju popłynęła „Rota" Konopnickiej potężnem echem, a po jej odśpiewaniu rozległy się entuzjastyczne okrzyki na cześć prezesa Dębskiego, na cześć premjera, posłów ludowych i Polski ludowej.

Zjazd ten pozostanie w wdzięcznej pamięci uczestników, którzy opuszczali salę pokrzepieni i wzmocnieni na duchu do dalszej pracy nad wykrzesaniem podwalin pod Polskę ludową.

W sprawie organizacji.

Żyjemy w czasach, w których przez wszystkie wypadki historyczne i przewroty społeczne, jak nić czerwona przewija się ciągle idea łączenia się, skupiania, pojedynczych wysiłków we wspólny, wielki wysiłek, aby osiągnąć wspólny, wielki cel; przeżyliśmy wielką, światową wojnę, którą prowadziło nie jedno państwo z drugiem, ale związki jednych państw przeciw związkom drugich państw; to też przy tych strasznych zapasach nagromadzone zostały po jednej i po drugiej stronie takie zapasy energji i sił, że trony przewracały się jak domki z kart, a państwa, mające za sobą wieki istnienia, znikały jak śnieg kwietniowy pod wpływem słońca!

Nagromadzenie zaś tych olbrzymich sił było możliwe tylko dzięki odpowiedniej organizacji.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie doniosły o takim, czy owakim strajku, proklamowanym przez tę, czy ową organizację robotniczą: w 9 wypadkach na 10 strajkujący zwyciężają i otrzymują to, czego chcieli. Organizacje robotnicze posiadają już dzisiaj taką potęgę, że wywierają wpływ na bieg wypadków historycznych: myśmy tego niedawno na własnej skórze doświadczyli, kiedy, podczas wojny z bolszewikami, robotnicy angielscy, chcąc pomóc bolszewikom, nie chcieli ładować na okręty amunicji, przeznaczonej dla Polski!

Podstawą zaś i tym najważniejszym nerwem życiowym każdego strajku, jest nie co innego, tylko właśnie organizacja, t. j. trzymanie się razem, trzymanie się kupy, a nie chodzenie luzem. Są to wszystko dowody tak przekonywujące, że trzeba być prawdziwym analfabetą, żeby tego nie rozumieć i wydaje się, że szkoda chyba czasu, żeby jeszcze dziś trzeba o tem kogo przekonywać.

Zdaje się też, że jeżeli jeszcze nie wszyscy chłopi w Polsce, to w każdym razie znaczna już część rzecz tę pojęła i zrozumiała jak o tem świadczą dość często już spotykane w pismach ludowych artykuły, nawołujące do organizacji, do chodzenia razem; jest jednak jeszcze jedno wielkie „ale", na które właśnie pragnąłbym zwrócić uwagę zarówno pracowników wśród ludu jak i samych włościan; rzecz, którą chcę tu poruszyć, może na pierwszy rzut oka wyda się mniej przyjemną — niemniej jednak poruszam ją z przekonaniem, że jest ona dla dobra sprawy konieczną i organizacja wśród szerokich mas chłopskich tak samo nie zrobi należytych postępów, dopóki także i tej mniej przyjemnej sprawy nie uznają te masy za rzecz konieczną.

Powiedziano jest w Piśmie świętem, że nie każdy, kto woła: „Panie, Panie", wejdzie do królestwa Bożego tak samo nie każdy, kto woła: „organizujcie się", „w organizacji siła", zrobił już wszystko, co zrobić powinien; kto do organizacji nawołuje, powinien sam przedewszystkiem do niej należeć, a znów każdy, kto do organizacji należy, nie powinien się cofać przed mniejszemi, czy większemi wydatkami, które zawsze musi za sobą pociągać należenie do takiej czy innej organizacji.

Na ogół biorąc, włościanin polski zawsze jeszcze niechętny jest wszelkim wydatkom na cele na razie nieuchwytne, dalsze, gdy przeciwnie np. robotnicy wszelkiej kategorji i narodowości nauczyli się już dawno wydawać na cele organizacyjne i nie żałować tego.

Najwznioślejsza i najpiękniejsza na świecie religja, jaką jest religja katolicka, opiera się, jako na głównym swym filarze, właśnie na momencie ofiary!

Dla osiągnięcia wielkich celów, trzeba wielkich ofiar: żeby zbawić całą ludzkość, musiał Bóg-Człowiek ponieść największą, jaką sobie można wyobrazić, ofiarę, t. j. poniósł śmierć męczeńską!

W ostatnich dniach czytaliśmy, jak walczy nieszczęśliwy naród irlandzki z potężną Anglją: uwięziony przez Anglików burmistrz miasta Cork, konał z głodu przez 70 dni, żeby w ten sposób zwrócić uwagę całego świata na swą nieszczęśliwą ojczyznę!

W sprawie jednak tej organizacji, o której myślę i piszę, nie trzeba aż tak wielkich ofiar i poświęceń wspomniałem o nich tylko dla przykładu i przekonania. W tej sprawie wystarczają małe i drobne ofiary, jeżeli one jednak zostaną poniesione przez masy, liczące miljony osobników, to staną się, razem wzięte, ofiarą wielką, przez którą będzie można osiągnąć wielkie cele!

Któż ze zajmujących się bliżej pracą wśród ludu wiejskiego nie wie o tem, na jaki to ogromny opór się natrafia, gdy się chce przekonać, że n. p. członkowie Kółek rolniczych powinni płacić roczną wkładkę, choćby bardzo małą?

Ci, którzy się wreszcie dadzą przekonać, chcą zaraz mieć coś za to, więc narzekają: „płacimy wkładki a nie mamy ani żużli, ani skóry, ani fantów" i t. d. Mają trochę racji, ale tylko trochę, bo najpierw na naszej polskiej wsi ciągle jeszcze pokutuje to fałszywe pojęcie, że Kółko rolnicze, to sklep, a zapominają o tem, że Kółko rolnicze może się znajdować w stanie kwitnącym, a nie prowadzić zupełnie sklepu! Powtóre, zapominają o tem, że dziś przy bardzo wysokich kosztach transportu opłaca się sprowadzać towar tylko wagonowo, zaś wagon, choćby taniego towaru, kosztuje dziś

setki tysięcy, a gdy towar droższy, to już trzeba miljonów!

Niedawno temu, pomogłem delegatom pewnego Kółka zakupić w Krakowie trochę t. zw. fantów, t. j. materjałów odzieżowych; towar ten, kupiony za kwotę 66.000 marek, zabrało ze sobą dwu delegatów na kolej; gdy im oznajmiłem, że wystarałem się dla nich także o 100 kg skory podeszwowej, za którą trzeba było zapłacić 55.000 mk — delegaci z żalem oświadczyli mi, że nie mają już na tyle pieniędzy!

A w dziedzinie organizacji politycznej nietylko nie jest lepiej, ale może nawet jeszcze gorzej!

Wieś pod względem politycznym ożywia się tylko podczas wyborów, pozatem śpi, z małemi wyjątkami. Śpi zaś dlatego, że we wsi na palcach można policzyć tych, którzy prenumerują gazetę, reszta nie czyta, bo im szkoda pieniędzy, nie chcą ponieść drobnej ofiary pieniężnej dla celów organizacyjnych, ale mają pretensje, żeby wszystko dla nich zrobić!

Dzieje się zaś tak dla tego, że jeszcze dotąd wieś nie rozumie, na ogół biorąc, korzyści, płynących z organizacji, czyli że chłop nasz dotąd jeszcze pod tym względem jest nieuświadomiony; nie można zaś chcieć czegoś, czego się nie zna, czego się nie rozumie!

Wracamy więc do rzeczy wcale nie nowej, owszem starej, a mianowicie do uświadomienia, czyli oświecania się, a więc do oświaty!

W szkole zdobywa dziecko podstawy do dalszego oświecania się — po opuszczeniu ławy szkolnej, a głównemi narzędziami dalszej oświaty u dorosłych, to dobra książka i dobra gazeta.

Nie trzeba jednak czekać zmiłowania Boskiego, aż tam gdzieś kiedyś w jaki cudowny sposób wpadnie komuś do ręki książka, czy gazeta, lecz trzeba umieć odżałować grosza i kupować dobre książki i dobre gazety.

Tą bowiem tylko drogą będzie się mógł odbyć proces uświadomienia, czyli oświecenia szerokich mas, a logicznie koniecznem następstwem tego będzie świadoma celu, a zarazem wszechstronna organizacja zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej!

Jest to zaś sprawa tem poważniejsza i głębsza, że cały ustrój polityczno-społeczny naszego narodzonego na nowo państwa będzie miał charakter decentralistyczny, bo przemawiają za nim momenty historyczne i psychologiczne społeczeństwa polskiego; ziemie naszej ojczyzny podzielone będą na większe i mniejsze jednostki administracyjne i one, każda w swoim okręgu, będą miały powierzony ile możności jak najszerszy zakres działania, wykonywany przez lokalne czynniki obywatelskie z jak największem ograniczeniem liczby zawodowych urzędników; a ileż to razy tak w naszym Sejmie, jak i poza Sejmem padały gromy na system biurokratyczny, na nadmierną ilość urzędników i połączone z tem koszta!

Czy temu winni np. urzędnicy? Broń Boże! Jak rząd nie będzie mianował dużo urzędników — to ich dużo nie będzie, a wtedy nie będzie zmuszony dużo ich mianować, gdy całe kompleksy spraw, dotąd przez urzędników załatwianych, będzie mógł powierzyć lokalnym czynnikom obywatelskim — to zaś będzie mógł dopiero wtedy zrobić, gdy te czynniki obywatelskie będą do tego przygotowane; bez uświadomienia zaś, opartego na oświacie, o tem na razie nie może być mowy.

W razie zaś zmniejszenia liczby urzędników, n. p. do połowy, będą wydatki państwowe na ten cel o połowę mniejsze i pieniądze te zostaną w kieszeniach obywateli, a ci, którzy mieli zostać urzędnikami, pójdą do innych zawodów, jak to było w zaborze pruskim i rosyjskim, gdzie Polaków wcale do urzędów nie przyjmowano, a mimo to Polacy ci wcale nie zginęli, i owszem, materjalnie rodacy nasi w innych zaborach mieli się o wiele lepiej, niż my w zaborze austrjackim. Jasnem tedy jest, jak na dłoni, że od oświaty przechodzi się do organizacji, wszędzie zaś organizacja prowadzi do dobrobytu, a dobrobyt jest podstawą siły zarówno materjalnej jak i moralnej.

Chłopie polski: jeżeli nie chcesz ponosić winy w tem, że garść ludzi zorganizowanych będzie trzymać za łeb miljony niezorganizowanych, ciemnych, nieuświadomionych twych braci, to się kształć, oświecaj, czytaj dobre książki i gazety, nie żałuj grosza na cele oganizacyjne, a poniesione na to ofiary opłacą się sowicie Tobie i Twoim dzieciom! *Dr Małeta.*

Podział Małopolski na województwa.

Według referatu posła dra Kiernika podzielono Małopolskę na 4 województwa w następujący sposób:

I. Województwo krakowskie: 1) Biała, 2) Bochnia, 3) Brzesko, 4) Chrzanów, 5) Dąbrowa, 6) Gorlice, 7) Grybów, 8) Jasło, 9) Kraków miasto, 10) Kraków powiat, 11) Limanowa, 12) Mielec, 13) Myślenice, 14) Nowy Targ, 15) Nowy Sącz, 16) Oświęcim, 17) Pilzno, 18) Podgórze, 19) Ropczyce, 20) Tarnów, 21) Wadowice, 22) Wieliczka, 23) Żywiec, 24) Spisko-orawski powiat z siedzibą w Nowym Targu. Ludność 2,057.757

II. Województwo lwowskie: 1) Bóbrka, 2) Brzozów, 3) Cieszanów, 4) Dobromil, 5) Drohobycz, 6) Gródek, 7) Jarosław, 8) Jaworów, 9) Kolbuszowa, 10) Krosno, 11) Łańcut, 12) Lwów miasto, 13) Lwów powiat, 14) Lisko, 15) Mościska, 16) Nisko, 17) Przemyśl, 18) Przeworsk, 19) Rawa, 20) Rudki, 21) Rzeszów, 22) Sambor, 23) Sanok, 24) Sokal, 25) Stary Sambor, 26) Strzyżów 27) Tarnobrzeg, 28) Żółkiew. Ludność 2.866.321.

III. Województwo stanisławowskie: 1) Bohorodczany, 2) Dolina, 3) Horodenka, 4) Kałusz, 5) Kołomyja, 6) Kossów, 7) Nadwórna, 8) Peczeniżyn, 9) Rohatyn, 10) Skole, 11) Śniatyn, 12) Stanisławów, 13) Stryj, 14) Tłumacz, 15) Turka, 16) Żydaczów. Ludność 1,513.390.

IV. Województwo tarnopolskie: 1) Borszczów, 2) Brody, 3) Brzeżany, 4) Buczacz, 5) Czortków, 6) Husiatyn, 7) Kamionka, 8) Podhajce, 9) Przemyślany, 10) Radziechów, 11) Skałat, 12) Tarnopol, 13) Trembowla, 14) Zaleszczyki, 15) Zbaraż, 16) Zborów, 17) Złoczów. Ludność 1,613.087.

Do pana Maślanki.

„Zbudowany“ ostatnimi artykułami „Ludu Katolickiego“, zapytuję szanownego byłego naszego posła, czy obecnie nie czuje się już zagrożonym w swych „uczuciach katolickich“, bo „Lud Katolicki“ przeszedł już w tonie „Wolne Słowo“ i przedwojennego „Monitora“

Wyborca z Bestwiny.

Co piszą tarnowscy klerykali o pierwszym premjerze-chłopie.

Wiemy wszyscy, w jakich warunkach podjął się nasz prezydent Witos rządów. Okres rządów endeków, biskupów i Bóg wie kogo, zakończył się katastrofą gospodarczą. Bieda zapanowała w kraju i nędza ostatnia. Klął na wszystko chłop, klął robotnik, klął rzemieślnik, klął urzędnik, kląć na stosunki zaczęli księża. Przyszła inwazja bolszewicka. Zdawało się, że Polska już padnie. Wtedy w dyrdy do Witosa: Chodź, rządź, bo źle. Witos wziął w rękę rządy. Bolszewicy pobici, wprowadza się powoli ład w wojsku, w urzędach, znosi się niepotrzebne przybytki darmozjadów, reforma rolna wchodzi w życie. Ile na właściwe rządy było czasu, t. j. od pobicia bolszewików? Nie całych dwa miesiące. Czy można było załatwić taką moc spraw różnych, które rząd musi wykonać? Których rząd musi się podjąć wśród całego wycia nagonki naszego wstecznictwa?

Nikt trochę uczciwy tegoby nie powiedział. To można głupiemu lub arcyszelmie mówić, że za miesiąc lub dwa odbudować można to, co dziesiątki lat przygotowywały a lata wojny skończyły.

Ma czelność zrobić to „Lud Katolicki". Jedna z przyczyn tej czelności, to bezsilna wściekłość z powodu naszego wzrostu, z drugiej chyba jaki międzynarodowy fundusz gadzinowy, chcący Polskę w jaki sposób osłabić. Polacy na Górnym Śląsku dowiadują się: co tam u was słychać? Kto tam u was rządzi? Odpowiada mu „Lud Katolicki":

„Oto w państwie i w kraju coraz większa nędza, głód i bieda.

...Ludzie po wsiach i po miastach wskutek fatalnej gospodarki ministerstwa rolnictwa, kolei i aprowizacji nie mają co jeść, ludność uboższa jest bez bielizny, odzieży, ubrania, obuwia i opału, pieniądz nasz spada coraz bardziej, a państwo brnie w coraz większe długi. Odbudowa nic naprzód nie postępuje. Ludzie, jak siedzieli po norach i stajniach — tak siedzą dalej.

Urzęda ziemskie, mające na celu przeprowadzenie reformy rolnej, mają moc rozmaitych urzędników, wyłącznie ludowców, — ale parcelacji jakoś nie widać w Małopolsce zachodniej. W kraju coraz większa nędza i głód.

W żadnem państwie na świecie niema stosunkowo tylu urzędników i urzędów, co u nas. Zdawałoby się, że wszyscy będą zaraz obsłużeni i załatwieni. Tymczasem na wszystko trzeba czekać miesiącami i latami.

I nigdy jeszcze nie byli ludzie biedni tak źle traktowani po urzędach, jak za rządów ludowców i socjalistów! Latami czekają ludzie na otrzymanie pieniędzy, czy pakunków, wysłanych im z Ameryki.

A jakże ich często przy tem oszukują, okradają!...

Czy p. Witos, jako prezydent ministrów, nie powinien temu zaradzić? Nie powinien w to wglądnąć?

A jakież tortury przechodzą ludzie w Warszawie, gdy chcą otrzymać wizę do Ameryki!

Nałożono na gminy kolosalne kwoty, niby jako jednorazową daninę na potrzeby wojska naszego.

A po kolejach co się dzieje z biedną ludnością?"

Kto temu wszystkiemu winien? Witos; nikt inny. Tak twierdzą nasze szmaty tarnowskie.

Prosimy uczciwe i rozumne P. T. Duchowieństwo, aby zechciało nam powiedzieć wyraźnie i niedwuznacznie: Czy jest w Polsce drugie pismo, któreby w ten sposób pisało o swoim rządzie?

Czy P. T. Duchowieństwo nasze zgadza się na opinję (mniejsza z tem, czy słuszną), że „Lud Katolicki" jest organem duchowieństwa? Czy sposób prowadzenia i redagowania „Ludu Katolickiego" jest zgodniejszy z duchem etyki i moralności chrześcijańskiej niż sposób redagowanie „Piasta"?

Czy ostry ton w „Piaście" jest potępienia godny, a szkalowanie rządu i władzy przez „Lud Katolicki" jest wykwitem religijnego uduchowienia?

Myśmy już niejedną burzę przetrwali; zostaliśmy zwycięzcami. Czy mamy dalej iść do walki... i zwyciężyć? Czy P. T. Duchowieństwo zdaje sobie sprawę z następstw?

Szkoda splunąć...

„Lud Katolicki" w kronice Nru 49, na stronie 14 podaje następującą notatkę:

Na zapytanie. Czy kto z Szanownych Czytelników nie wie przypadkiem, ile „Piast" dostał od żydów za to, że tak uporczywie milczy o ich sprawkach, o ich wrogiej robocie przeciw Polsce, o ich bezczelnych występach w Sejmie, że ich owszem przy nadarzonej sposobności wychwala jako wzorowych obywateli Polski. To przecież uderzające!

Nie mniej, nie więcej — klerykalna szmata zarzuca nam branie pieniędzy od... żydów. Jest to zarzut tak bezczelny, tak łajdacki i brudny, że tylko wściekliznę z powodu dążności do „skrócenia sutanny" przez odebranie majątków ziemskich wydawcom „Ludu Katolickiego" wytłumaczyć można.

Na zarzut ten jest tylko jedna odpowiedź, mocna, twarda i szczerze chłopska: policzek.

Łącki ludowiec i Łącki klerykał.

Znany klerykał tarnowski, Łącki, kupił folwark pod Tarnowem. Jest on czytelnikiem „Ludu Katolickiego" i przyjacielem Matakiewicza i klerykalnym naganiaczem. Wiedzą o tem dobrze ci, którzy z natchnienia wyższego mają głosić... prawdę. Piszą jednak, że ludowiec Łącki kupił. Niby nie wiedzą, że to zupełnie inni ludzie. Zapewniamy p. redaktorów, że ludowiec, p. dr Benedykt Łącki folwarku nie kupił i nie ma za co kupić, choćby chciał.

Co to obchodzi jednak rozwścieczonych „siewców prawdy?"

Baczność ludowcy w Rzeszowskiem!

Dnia 10 grudnia o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Rzeszowie, w sali „Sokoła", zjazd delegatów i przewodniczących Rad gminnych P. S. L, celem omówienia ustawy rolnej i innych bardzo ważnych spraw.

Merklinger sekretarz. — *Dr Kuś* przewodniczący.

Wincentemu Witosowi.

Na ludzką nienawiść,
na ludzką złość, butę,
takie niechaj słowa
w spiżu będą kute:

„A chociaż złość ludzka
gorsza, niż złość węża,
toć prawda i słuszność
na końcu zwycięża!"

Syn tego, którego księża potępiali za to, że głosował za wyborem W. Witosa na posła, a który się nie zląkł i śmiało głosował. I stał się cud wielki, bo oto pan poseł dziś premjerem wolnej Rzeczypospolitej polskiej! Były legjonista polski
Tomek z Michalczowej.

Przegląd polityczny.

Rokowania o pokój w Rydze idą w szybkim tempie. Jak się z pewnych ust dowiadujemy, będziemy mieli na Święta już układ podpisany, o ileby nie wypłynęło coś nadzwyczajnego.

Co do głosowania na Górnym Śląsku, rząd nasz nie zgodził się na danie prawa emigrantom niemieckim; chcą nam plebiscyt sfałszować, wydrzeć skarby śląskie i trzeba mocnej postawy z naszej strony, by te różne zabiegi zniszczyć.

W Czechach wybuchła ogromna awantura sejmowa; zakończona bitką posłów; Czesi gniotą Niemców tak bezwzględnie, iż ich posłowie wyszli z sali obrad, twierdząc, iż nie mają tam co robić.

Na Węgrzech rośnie ruch monarchistyczny; ciekawość, czy sobie wezmą króla rzeczywiście i kogo.

Rząd polski wywiózł pokonanego Petlurę do Częstochowy.

W świecie znać już niezadowolenie z przewagi angielskiej w każdym kierunku i kierowanie się wyłącznie swoim interesem: widać pewne zbliżenie się Francji i Stanów Zjednoczonych. Pokazują się rysy w budowie Ligi Narodów.

Uczcijmy pamięć bohaterów.

W „Gazecie Polskiej" w 1919 r. napisany był artykuł przez p. Niedbalskiego Aleksandra, w którym projektuje, aby w stolicy naszej utworzyć miejsce poświęcone specjalnie naszemu zwycięstwu. Według owego projektu byłby to pomnik przypominający uzyskanie przez naród polski niepodległości, jak również pomnik dla naszych bohaterów, poległych za wolność i niepodległość.

Miejsce projektowane było w parku Skaryszewskim.

Dziś, kiedy wojna ma się ku końcowi, pożądanemby było, aby pomyśleć o tem.

Na budowanie pomników ze spiżu może jesteśmy za biedni, nie możemy sobie pozwolić jak Amerykanie i inne narody, którzy swoje miasto upiększają różnemi pomnikami drogiemi poświęconemi pamięci swoich wielkich ludzi. Czyby nie można było w Warszawie lub w pobliżu znaleźć odpowiedniego miejsca i usypać kopiec wielki na wzór kopca Krakusa, Wandy lub Kościuszki pod Krakowem, a poświęconego pamięci bohaterów w tej wojnie za naszą niepodległość?

Pomnik byłby wieczny i trwały, a naprawdę wybudowany przez cały naród. Ziemia na ów kopiec mogłaby być zwożona ze wszystkich zakątków Polski.

Każdy obywatel udający się do stolicy napewno przywiózłby ze sobą pewną ilość ziemi, aby dosypać do wielkiej gromady.

A przyjeżdża do Warszawy miljony ludzi i przy dobrych chęciach w przeciągu kilku lat byłaby olbrzymia góra.

Uczcijmy więc pamięć bohaterów.
Szczepan Ciekot.

Zwolnienie nauczycieli szkół powszechnych z wojska.

Zarząd główny Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych podaje do wiadomości rozkaz ministerstwa spraw wojskowych z dnia 28 listopada b. r.:

„W uzupełnieniu rozkazu ministerstwa spraw wojskowych L. 50258/6889/20—I, z dnia 12/XI b. r., zarządzam:

Niezwłocznie zwolnić z wojska wszystkich szeregowych nauczycieli szkół powszechnych, zawodowych i średnich, niezależnie od tego, czy znajdują się oni w oddziałach frontowych, podległych naczelnemu dowództwu wojsk polskich, czy też w oddziałach zapasowych, urzędach, zakładach i t. p., podległych ministerstwu spraw wojskowych.

Wszyscy nauczyciele, zarówno kategorji A, jak też kategorji C-1 i C-2 mają być zwalniani nie na skutek imiennych reklamacyj, lecz jedynie na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej, jakie dany—szeregowy — nauczyciel przedstawi swojej przełożonej władzy wojskowej.

W wypadkach, kiedy chodzi o zwolnienie szeregowych — nauczycieli wyłącznie z oddziałów, podległych naczelnemu dowództwu, a którzy ze względu na zajmowane w danym oddziale stanowisko oświatowe są niezbędni, zezwala się na czasowe zatrzymanie ich w szeregach, nie dłużej jednak, jak do 1 lutego 1921 r. Do tego czasu oddział powinien sobie bezwzględnie wyszukać zastępcę.

Ostateczna decyzja co do czasowego wyjątkowego zatrzymania szeregowych — nauczycieli w oddziałach do 1/II 1921 r. należy do dowództwa dywizji, względnie równorzędnego dowództwa.

Rozkaz niniejszy dotyczy wszystkich ochotników, oraz tych, którzy powołani zostali do wojska w drodze przymusowego poboru, z wyjątkiem roczników 1900, 1899, 1896 — nie dotyczy jednak nauczycieli, posiadających stopień oficerski, względem których należy nadal stosować reklamację imienną (Dz. ustaw Nr 87 z r. 1919, poz. 474).

Wykonanie niniejszego rozkazu odnośnie do szeregowych — nauczycieli, znajdujących się w oddziałach zapasowych, urzędach i t. p., podległych ministerstwu spraw wojskowych, przeprowadzą D. O. Geny; odnośnie szeregowych oddziałów frontowych, podległych naczel-

nemu dowództwu wojsk polskich, przeprowadzą dowództwa armji, względnie dowództwa okręgów demobilizacyjnych.

Minister spraw wojskowych
(—) *K. Sosnkowski* mp.
generał-porucznik.

Po dawnemu.

W jednym z numerów „Gazety Lwowskiej“ ukazał się reskrypt R. s. kr. w sprawie kursów, jakie urządzone będą dla nauczycielstwa celem dalszego ich kształcenia w niektórych przedmiotach. Na jednym n. p. będą wykładane fizyka i chemja. Rzecz sama w sobie bardzo chwalebna, jedynie warunki przyjęcia są nie na czasie Rada szkolna krajowa bowiem powiada w tymże reskrypcie, że na jeden z kursów mogą być przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości i egzamin kwalifikacyjny z odznaczeniem. Wiadomo każdemu, że mało bedzie stosunkowo takich kandydatów, którzyby posiadali przepisany reskryptem warunek. I cóż winien taki nauczyciel, który miał bardzo dobrą notę z matematyki, fizyki i chemji a egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny nie zdał z odznaczeniem? Według wspomnianego reskryptu, ma marnieć, bo brama na kurs dlań zamknięta. Według praw boskich i ludzkich, powinien każdy, kto czuje się na siłach i ma zdolności do jakichś przedmiotów, kształcić się w miarę możności na urządzanych w tym celu kursach, bez względu na to, czy pozdawał egzamina z odznaczeniem. Czekamy na zmianę, a P. T. kolegów posłów prosimy o zajęcie się tą sprawą szczerze, mianowicie chodzi głównie o to, by niektóre rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z czasów przedwojennych, jako „specjalne“, znikły już raz. **Nauczyciel.**

Więcej pośpiechu!

W początkach tworzenia się „republiki tarnobrzeskiej“ przez św. p. Dąbala i Okonia, a szczególnie podczas po wieczne czasy sławnych u nas wyborów do Sejmu, kilku przeciwników tych politycznych bandytów zostało albo ciężko pobitych lub też przez ich przyjaciół obrabowanych. Do tych szczęśliwców drugiej kategorji, t. j. do obrabowanych, miałem i ja zaszczyt należeć. Obrano mię do szczętu ze wszystkiego, co jakąkolwiek przedstawiało wartość, z dorobku 24-letniej pracy. Ale na tem nie koniec. Pewną część zrabowanych u mnie przedmiotów, t. j. 4 pierścienki złote, 1 dziesięciomarkówkę złotą, kilka sztuk srebrnych koron i złotą broszkę córki znalazła u bandyty, Antoniego Wrońskiego w Turbji, obok Rozwadowa, ekspedycja karna wojskowa w styczniu 1919 r. i złożyła je w sądzie powiatowym w Rozwadowie. Spólnik Wrońskiego, niejaki Kaczor, został wówczas aresztowany i oddany prokuratorji państwa w Rzeszowie, który niedługo został puszczony na wolność, a po spełnieniu jeszcze kilku rabunków umknął gdzieś poza granice kraju. Wroński, chroniąc się przed aresztowaniem, wstąpił w szeregi wojska polskiego, a co tam robił, wartoby zbadać. Prokuratorja w Rzeszowie do dziś dnia śledztwa nie przeprowadziła, a sąd powiatowy w Rozwadowie nie chce mi moich rozpoznanych rzeczy wydać. Wiele, bardzo wiele rzeczy nagromadzono wówczas w sądzie tym, skontiskowanych u bandytów, i to takich nawet, które przez długie leżenie zupełnie się zepsują. Wobec tego, że prośby moje, i piśmienne i ustne, nie odnoszą najmniejszego skutku, proszę umieścić ten list na łamach swego pisma, a może głos publiczny skłoni miarodajne czynniki do oddania pokrzywdzonym reszty ich mienia. *Andrzej Sielecki*,
nauczyciel w Machowie.

Okradanie zwalnianych żołnierzy.

Wypadki te miały miejsce w 39 p. p. strzelców lwowskich dnia 4 listopada, podczas zwalniania rocznika 1902 w komp. uzdrowieńców w Jarosławiu. Szeregowiec Stefan Łosoś i szeregowiec Czado Jan powróciwszy z urlopu dla poratowania zdrowia do wyżwymienionej kadry, zostali następnego dnia, t. j. dnia 4 listopada zwolnieni z wojska. Należytość jednak, t. j. żołd i strawne za 23 dni sierżant służbowy z komp. uzdrowieńców nie wypłacił, mówiąc, że poszle im do domu. Za pozostawienie trzewików zażądał tenże od szeregowca Stefana Łososia 30 Mk tytułem odszkodowania na skarb państwa, a za wydanie dokumentów zażądał 1 litr masła.

Próba przyjaciela

czyli

Jak Maciej umierał — a Jacek do skrzyni się dobierał.

Nie ma nic gorszego nad fałszywego przyjaciela, co to udaje, że człeku z całego serca jest życzliwy, a po prawdzie to na to tylko dybie, aby zysk jaki zarwał od tych, co mu zawierzą. Ale taki obłudny przyjaciel zawsze się z czasem zdradzi i odbierze za swoje. Bo stara to prawda i święta, że wszystko złe, choćby Bóg wie, jak się ukrywało, wyjdzie na wierzch i pokaranem będzie.

A jak takiego jednego lub drugiego obłudnika napotka kara i wstyd, to go i żałować nie ma co, bo fałszywy przyjaciel gorszy od otwartego wroga, bo tego człek się zawsze ustrzec może, a tamten łasi się i schlebia a fałsz ma w sercu.

Opowiem wam jak stary Maciej zrobił z jednym takim fałszywym przyjacielem. Ten Maciej to był bardzo bogaty kmieć, miał grosza i dobytku jakby dziedzic jaki, ale miał jeszcze coś takiego, co sto razy więcej warte od majątku — miał rozum w głowie nielada.

Otóż Maciej miał sąsiada Jacka, człeka bardzo chciwego i chytrego, co tylko tem sobie głowę smażył, jakby tu gdzie coś wydrzeć i wytumanić od poczciwych ludzi. Jacek wiedział dobrze, że Maciej jest gospodarz bogaty i dlatego zachodził koło niego, jak kot koło sadła i podchlebiał mu jak tylko mógł.

— Ja wasz najlepszy przyjaciel — mówił zawsze Jacek do Macieja — nikt wam tak dobrze nie życzy, jak ja, który was kocham jak rodzonego ojca!

I niema co mówić, Jacek kochał jak rodzonego ojca, ale nie Macieja, jeno jego pieniądze. A trzeba wiedzieć, że Maciej był wdowcem, a nie miał dzieci, ani krewnych, więc sobie Jacek myślał, że jak mu się będzie podchlebiał, to mu Maciej majątek przy śmierci zapisze.

Ale źle się wybrał brzydki obłudnik. Maciej nie

w ciemię był bity, poznał on odrazu, że te wszystkie słodkie słówka Jacka, to fałsz i obłuda a nic więcej i tak sobie myślał:

— Poczekajno fałszywy Judaszu, zajdę ja cię z majki, że mnie wspominać będziesz, póki żył będziesz!

Więc też Maciej nie wydawał się przed Jackiem, że zna dobrze jego fałszywe serce, ale umyślnie tak udawał, jakby Jackowi wierzył na ślepo i miał go za prawdziwego przyjaciela. Jacek też myślał sobie napewno, że mu Maciej wierzy jak najlepszemu przyjacielowi i myślał sobie w duchu:

— Chwała Bogu, że ten stary Maciej taki dureń. Przysiągłby na wszystko, że ja mu najżyczliwszy — a jak klapnie i zejdzie z tego świata, to kto wie czy mi się nie dostaną jego grunta i pieniądze!

Tak jakiś czas trwało, aż nareszcie sprzykrzyła się Maciejowi ta fałszywość i obłuda Jacka — i oto posłuchajcie, co mu zrobił.

Razu jednego położył się Maciej w łóżko, zawołał cyrulika i udawał, że okrutnie słaby. Jęczał i stękał strasznie, jakby go już śmiertelna choroba zachwyciła. Wysłał parobka do Jacka, aby coprędzej przyszedł go odwiedzić.

Jacek, jak się tylko dowiedział, że Maciej ciężko zaniemógł, uradował się bardzo i pomyślał sobie:

— Pewnie stary zadrze nogi, a kto wie, czy mi swego majątku nie zapisze!...

I mając takie grzeszne i chciwe myśli w sercu, udawał na pozór, że się strasznie strapił chorobą Macieja. Lamentuje tedy fałszywie przed parobkiem, że biedny Maciej tak ciężko zaniemógł i bieży co tchu do jego chaty.

Przychodzi do izby, a tu Maciej leży na łóżku i stęka okrutnie, aż się serce kraje.

— A na Boga świętego, co wam Macieju? — zawołał Jacek i udawał strapionego, a tymczasem radował się w duchu.

— Oj! oj! miły sąsiedzie — odpowiedział Maciej cichym głosem — już nie pożyję na świecie jak kilka godzin! Oj! oj! oj! jak mię boli pod sercem! Oj! oj! nie wytrzymam!

— Ej nie gadajcie tak, nie gadajcie miły sąsiedzie bo mi serce pęknie z żałości. Toć gdzie ja znajdę takiego przyjaciela, jak wy! A cóż ja pocznę, jakby wy nie daj Boże umarli! Oj, jabym niedługo bez was wytrzymał na świecie!... lamentuje obłudny Judasz, Jacek i niby sobie łzy z oczu ociera!

A Maciej stęka i jęczy okropnie i mówi do Jacka:

— Oj! oj! gwałtu! ja wam wierzę, och! och! że wy mój dobry przyjaciel, oj! oj! dech mi zapiera, ja was tu zawołałem aby... oj! oj!

— Mówcie! mówcie! woła Jacek — ja wszystko wypełnię, coby ja dla was nie zrobił!

— Otóż widzicie, drogi sąsiedzie — mówi coraz słabszym głosem Maciej — ja już umieram! oj! oj! nie mam dzieci, aj gwałtu! ani krewnych, och! och! W tej skrzyni pod piecem są moje pieniądze och! och! uf! oj! oj! Ja przed rokiem jeszcze spisałem testament... ale nim go urząd dostanie do swych rąk, ach! oj! ach! to gotowi mi z skrzyni sługi wykraść wszystko. Niemam się na kogo spuścić! Oj! oj! ginę! Oto macie klucze od skrzyni, pilnujcie ją! aż urząd odczyta mój testament... Oj! oj! oj! oj! Bą-bą-bą-dź-bądźcie zdro o-o-wi!...

I Maciej stęknął raz jeszcze, dał klucz Jackowi, wstrząsł się cały, dygnął i umarł...

Jacek jak to zobaczył, był pewnym tego, że Maciej nie żyje.

— Acha — zawołał — przecie raz! Już ja twojej skrzyni i pieniędzy popilnuję!

I chwycił za klucze, popatrzył jeszcze raz na Macieja, a widząc, że leży akuratnie jak trup, posunął się do skrzyni, otworzył ją i począł przewracać w skrzyni coprędzej za pieniądzmi. Nareszcie domacał się ich na samym dole pod kożuchem i sukmanami. Był to cały pęk papierów, a same piękne 100 markówki, aż miło!... Chwycił więc te pieniądze i już miał je chować do kieszeni, kiedy naraz Maciej porwał się z łóżka i począł wołać:

— Złodziej! złodziej! hej ludzie! łapcie złodzieja!

I Maciej nagle stał się zdrowy jak ryba — a na krzyk jego zbiegli się parobcy i schwycili na gorącym uczynku Jacka, który z okrutnego przestrachu ledwo już dyszał! Zaraz go związali i na podwórze wywlekli, a Maciej, co był zdrowiuteńki, ubrał się prędko i wyszedłszy za nim mówi:

— A widzisz Judaszu! choć ty chytry, to i ja nie głupi! Otóż masz teraz wstyd za twój fałsz i obłudę! Myślałeś, że ja umarł naprawdę, a aniś mi oczu nie zamknął, tylkoś się zaraz do skrzyni dobierał! Otóż taki ty przyjaciel! Ale trafiłeś na swego. Teraz już ludzi zwodzić nie będziesz! Dość ci wstydu i pośmiewiska.

I kazał rozwiązać i puścić Jacka, który jak pobiegł do domu, tak przez cały miesiąc nie wychodził na świat Boży ze wstydu. A nietylko cała gromada, ale i ze sąsiednich wiosek śmiali się z tego figla, co go mądry Maciej spłatał fałszywemu swemu przyjacielowi.

Stary Maciej, choć tak dobrze umiał udawać umarłego, żył w zdrowiu jeszcze 2 lata, a kiedy umarł naprawdę, to zapisał cały swój majątek na szkołę i cele dobroczynne.

„Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie". Był to mądry człek nielada, kiedy sobie tak szykownie zadrwił z chciwego obłudnika.

J. Serafin, strażnik kolejowy.

S. p. Antoni Pysz.

To jeden z tych chłopów, którzy umiłowali pismo, pokochali książkę, jeden z tych, dla których gazetka ludowa była doradcą, towarzyszem, przyjacielem. W młodości gorący zwolennik i przyjaciel osobisty ks. Stojałowskiego, stanął po śmierci swego przewodnika na gruncie programu Stronnictwa Ludowego i pozostał mu wiernym do śmierci.

W zmarłym traci wioska nasza, traci powiat i stronnictwo cichego pracownika a gorącego i odważnego szermierza uświadomienia jak najszerszych warstw, traci jednego z tych, dla których dobro Ojczyzny a dobrobyt wsi największem było pragnieniem.

Nie mogąc oddać Ci ostatniej przysługi, słów tych parę kreśli jeden z Twych przyjaciół a politycznych uczni. *Stanisław Kulpa.*

Grodzisko w lipcu 1920 r.

Kalendarze.

Wielu naszych Czytelników wzywało nas do podania im sposobności zakupienia dobrego kalendarza; postaraliśmy się więc o pewną ilość kalendarza „Piast“, wydanego na Górnym Śląsku. Cena 30 marek. Zamawiać należy natychmiast, ponieważ cały zapas jest szczupły. *Administracja „Piasta“.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 12 grudnia: Aleksandra; poniedziałek, 13 grudnia: Łucji, Otylji i Eugenji; wtorek, 14 grudnia: Nikazego b. i Spiridjona; środa, 15 grudnia: Ireneusza, m.; czwartek, 16 grudnia: Euzebiusza, b., Albiny; piątek, 17 grudnia: Łazarza b., Wiwiny; sobota, 18 grudnia: Gracjana b., Olimpji; niedziela, 19 grudnia: Faustyna, Nemezjusza m.

Szkoła dla głuchoniemych. Kierownictwo szkoły dla głuchoniemych zawiadamia, że wpisy do Szkoły dla głuchoniemych rozpoczną się 1 grudnia 1920 r. w Krakowie, ulica Ksawiery, l. 20, I piętro, od godziny 11—12.

Komunikacja samochodowa między Krakowem a Gdańskiem. Zawiązało się polsko-amerykańskie przedsiębiorstwo z kapitałem 1 miljona dolarów (pół miljarda marek), celem zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji na linii Gdańsk — Bydgoszcz — Toruń — Warszawa — Kraków. Towarzystwo otrzymało już koncesję od rządu polskiego. Z Gdańskiem toczą się pertraktacje. Przyjmowane będą tylko transporty towarów i w tym celu zamówiono 10 olbrzymich samochodów ciężarowych w Ameryce, a następnych 20 ma nadejść z Niemiec.

Szalony czyn pijanego podchorążego w Warszawie. W Warszawie zdarzył się wstrząsający grozą wypadek. Mianowicie do restauracji przy ulicy Sliskiej przybył podchorąży Bolesław Zdziśławski w stanie mocno podchmielonym, co widząc gospodarz, odebrał mu karabin. Zdziśławski wypił spokojnie herbatę, następnie zaś zażądał wódki. Gospodarz odmówił temu żądaniu, a wówczas Zdziśławski, podszedłszy do bufetu, wyjął z kieszeni ręczny granat i rzucił na ladę. Nastąpił wybuch, skutkiem którego 2 osoby zostały zabite, a 5 osób, oraz sprawca zamachu, zostały ciężko poranione.

Zdziśławski był nałogowym pijakiem, za awantury został na ulicy aresztowany, po wypuszczeniu upił się napowrót i wywołał to krwawe zajście.

Petlura z rządem ukraińskim w Częstochowie. Do Częstochowy przybyli członkowie rządu ukraińskiego atamana Petlury w liczbie kilkunastu generałów, kilkudziesięciu oficerów i 700 urzędników.

2 miljony bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Z Nowego Jorku donoszą: 17 Towarzystw okrętowych zawiadomiło władze emigracyjne, że 15 miljonów Europejczyków zamierza wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Compers oświadczył, że obecnie jest już dwa miljony bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych i żąda zakazu imigracji na przeciąg 2 lat.

Czerezwyczajka aresztowała polską misję „Czerwonego Krzyża“. Polska misja „Czerwonego Krzyża“, która przybyła w tych dniach do Moskwy, została w pełnym składzie aresztowana przez czerezwyczajkę.

Ostatnie trzy numera „Miljonowki“, które wylosowano, nie były kupione. Losowanie odbędzie się ponownie. Kupujcie w naszej Redakcji. Cena do końca grudnia b. r. 1010 marek p.

Ciekawy strajk w Karwinie. W zagłębiu węglowem karwińskiem wybuchł poważny konflikt. Robotnicy w większości kopalń postawili żądania podwyżki płac, oraz 6-godzinnego dnia pracy. Robotnicy kopalni „Gabrjela“ zażądali nawet 4-godzinnego dnia pracy. Żądanie to uzasadniają robotnicy niemożnością dalszego pracowania wskutek braków aprowizacyjnych. Dzienniki czeskie insynuują temu ruchowi tło polityczne, zaznaczając, że większość robotników stanowią Polacy.

Wolny handel zbożem we Francji. Agencja Havasa donosi: Izba zbożowa powzięła zamiar stopniowego wprowadzenia w 21 roku wolnego handlu zbożem.

Komisja kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek główny, 30, II p.) na ośmnastem posiedzeniu z dnia 18 listopada b. r. przekazała 8 spraw większych przedsiębiorstw Komisji głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 2,775.000 marek.

Gwiazdka dla dzieci śląskich i spisko-orawskich. Koło pań T. S. L. ogłasza następującą odezwę, która powinna obudzić najżywszy odgłos w szerokich sferach naszego społeczeństwa. Odezwa brzmi:

Rodacy! Zbliża się gwiazdka! A gdzież będzie ona smutniejsza i gdzież blaski jej zadrżą tragiczniejszem światłem, niż na Śląsku Cieszyńskiem? Tam dzieciom polskim nie wolno chodzić do polskiej szkoły, tam za jedno słowo, wyrzeczone w języku polskim, za jedną odezwę, ogłoszoną we własnej obronie, ludzie bywają rozstrzelani doraźnie bez sądu. Tam, co najgorsza, wygasa już wiara w serca braterskie i Polacy cieszyńscy i spisko-orawscy zaczynają sądzić, że już o nich w kraju zapomniano.

Rodacy! Pamiętajmy o gwiazdce dla dzieci cieszyńskich! Książki, ubrania, przysmaki (bo Czesi nie żałują niczego, aby przekupywać polskie dzieci), wszystko to powinno się znaleść. Żałujmy sami dla siebie, ale dla nich nie wolno nam żałować niczego!

Kraków, 27 listopada 1920 r.

Dary w pieniądzach składajmy do Kółek rolniczych, starostw, redakcyj pism i do komitetów, jakie potworzyć się powinny we wszystkich miastach i wsiach całej Polski.

Tran dla dzieci. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom, prócz akcji dożywiania najbiedniejszych dzieci i zaopatrywania ich w odzież, dba również o niesienie im pomocy sanitarnej. W roku ubiegłym rozdano znaczną ilość lekarstw, apteczek szkolnych, mydła i środków leczniczych. Obecnie P. A. K. P. D. sprowadza do Polski w pierwszej połowie grudnia 10.000 klg najlepszego tranu. Transport ten będzie rozdany szpitalom dziecięcym, instytucjom dla dzieci suchotniczych i t. p.

Dla dzieci Wilna. Amerykański wydział ratunkowy (Fundacja dla dzieci Europy), którego celem jest niesienie pomocy dzieciom, zawsze otaczał szczególniejszą opieką tereny, wyniszczone przez wojnę. Dzisiaj też spieszy z pomocą dzieciom Wilna, dokąd wysłano na miesiąc listopad 15.000 porcyj. Akcję dożywiania prowadzić będzie tam specjalny wileński komitet, złożony w równych proporcjach z przedstawicieli wszystkich narodowości i wyznań.

Otwarcie urzędu pocztowo-telegraficznego „Czeladź“. Z dniem 11 grudnia b. r. otwiera się urząd pocztowo-telegraficzny „Czeladź“ w powiecie politycznym Będzin ziemi Piotrkowskiej

Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym, aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

„Goniec Krakowski",

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

„Gońca" powinniście prenumerować;
„Gońca" powinniście kupować;
„Gońca" powinniście innym polecać;
„Gońca" powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p.

„Goniec" jest jedynem ludowem pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

Adres „Gońca Krakowskiego": Kraków, ul. Dunajewskiego.

Rozmaitości.

„Miasta wagonów" na Węgrzech. Pisma węgierskie donoszą, że w okolicy Budapesztu na ślepych torach kolejowych powstało istne miasto wagonów, w których mieszkają rodziny węgierskie, wydalone przez Czechów z zajętych przez nich terytoryów.

Już w 1918 r., kiedy Czesi zajęli ziemie, należące dawniej do Węgier, rozpoczęła się wędrówka uchodźców i wygnańców. Z powodu braku mieszkań zmuszeni oni byli mieszkać w wagonach. Staraniem władz węgierskich udało się zredukować liczbę ruchomych mieszkań do 900 wagonów. Obecnie jednak Czesi, obawiając się snać z powodów strategicznych i ekonomicznych, by Węgrzy nie mieli zbyt dużo wolnych wagonów, rozpoczęli nowe wydalania. I oto, jak podano powyżej, w okolicy Budapesztu znajduje się 40.000 wagonów, służących bezdomnym za mieszkania. — Wagony te tworzą jakby osobne miasto, którego mieszkańcy wybrali sobie burmistrza, założyli szkołę, czytelnię, sklep — jednem słowem — urządzili się, jak można było najwygodniej

Równocześnie na całym szeregu stacyj węgierskich powstały mniejsze „kolonje wagonowe" o podobnym charakterze. Ze względu na niesłychany brak mieszkań niema mowy o tem, by ofiary czeskich gwałtów mogły znaleść aż do wiosny trwały dach nad głową.

Dwunastoletnia rozwódka. Pani Anna Lee Nong, dwunastoletnia Chinka, otrzymała w nowojorskim sądzie unieważnienie swego małżeństwa z bogatym chińskim restauratorem w Nowym Jorku, Dawidem Lee Nong. Młodziutka mężatka stanęła przed sądem w ubraniu chińskiem i płacząc, opowiadała przy pomocy tłumacza o niedobrej macosze, która obchodziła się z nią okrutnie, a przed rokiem sprzedała ją za 140 fantów, według zwyczaju chińskiego, Chińczykowi Nong. Miała wówczas 11 lat, lecz macocha ubrała ją w długą suknię i ufryzowała, jak osobę dorosłą, i powiedziała narzeczonemu, że mała ma lat 18. Mimo płaczu i protestów urzędnik w Birghampton dokonał obrzędu ślubnego, a później jeszcze pastor w Nowym Jorku dał im ślub kościelny, poczem mąż zabrał ją do miejsca swego zamieszkania w Birghampton.

Młodziutka mężatka dwa razy uciekała, lecz każdym razem przychwycona przez macochę, musiała wrócić do jarzma małżeńskiego. Gdy po raz trzeci uciekała, zwróciła kostjumem i młodością na siebie uwagę agenta Towarzystwa niesienia pomocy osamotnionym kobietom, który, usłyszawszy jej historję, oddał ją w opiekę misji chińskiej, która zajęła się przeprowadzeniem rozwodu.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Augustówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 14 km. Kaplica rzym.-kat. w Koniuchach, 6 km. Szkoła polska fundowana na miejscu. Obszar 717 morgów roli, 52 morg. łąk pierwszej jakości, ruiny kamienne budynków folwarcznych. Cena za mórg 6.000—9000 Mk.

Ceniów, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 12 km. Kościół w Kozowej, szkoła fundowana na miejscu. Obszar 1807 morg. roli, 82 morg. łąk pierwszej jakości, jeden budynek mieszkalny na 8 rodzin, zresztą ruiny folwarku. Cena za mórg 7.000—8.000 Mk.

Horodenka, miasto powiatowe, stacja w miejscu, szkoły i kościół w miejscu. 1.700 morg. najlepszej gleby czarnoziemnej w Polsce, uprawa cebuli, tytoniu, buraków cukrowych i kukurudzy, pomieszczenia na kilka miesięcy na folwarku Raszków dla około 100 rodzin; budulec na miejscu do nabycia. Cena wyjątkowa wobec jakości ziemi i położenia — 15.000 do 20.000 Mk za mórg.

Koniuchy, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Buszcze, 12 klm. Kaplica rzym.-kat. w miejscu, szkoła polska fundowana w miejscu. Obszar 1143 morg. roli, 100 morg. łąk. mury z gorzelni, wołowni i innych budynków folwarcznych. Cena za mórg 5.000—9.000 Mk.

Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Dereniówka, 2 km. Obszar 1.000 morg. roli, czarnoziem, 200 morg łąk; szkoła polska fundowana w miejscu. Cena za mórg 6.000—8.000 Mk.

Olesin, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 7 km. Kościół w sąsiednim Budyłowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 1.000 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Cena za mórg 7.000 do 10.000 Mk.

Połowce, powiat Czortków, stacja kolejowa Dźuryn, 2 km szosą. Kościół i szkoła fundowana na miejscu, powiatowe miasta Buczacz i Czortków w odległości 12 km, tamże szkoły średnie. Obszar 1.200 morg. roli i łąk, gleba podolska czarnoziemna, pierwszej jakości, 2 dwojaki, zresztą kamień z budynków dworskich. Cena za mórg 8.000 do 10 000 Mk.

Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km. Kościół i szkoły w Chorostkowie, powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu. Cena za mórg 6.000 do 8.000 Mk.

Szydłowce, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Husiatyn, 10 km. Kościół w sąsiednim Sidorowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 430 morg. czarnoziemu podolskiego, 100 morg. lasu liściastego. Cena za mórg 8.000—do 10.000 Mk. Osobno do nabycia prawo wodne, z turbiną w dobrym stanie pozostałą ze spalonego młyna.

10) **Żyznomierz**, powiat Buczacz, stacja kolejowa Buczacz, 4 km. Kościół i szkoły tak pospolite jak i średnie

w Buczaczu. Obszar około 200 morg. bardzo dobrej gleby pod miastem. Cena za mórg 10.000 do 12.000 Mk.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

PARCELACJA.

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30-go października 1920 r., L. 16789/11, **„Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, T. A.“**, ulica 3-go Maja 12, mezzanin, II schody, parceluje cały szereg majątków, we wschodniej Małopolsce położonych. Parcelację przeprowadza się na dogodnych warunkach, możliwość otrzymania pożyczki hipotecznej na zakupione grunta zapewniona. Wszelkich informacyj udziela się odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze codziennie od godziny 9—1.

Wykaz majątków:

Powiat Borszczów: Iwanie Puste, 1000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów; Horoszowa, 1000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów; Niwra 600 morgów, Zalesie 270 morgów, Uście Biskupie 120 morgów, najlepszy czarnoziem podolski, udaje się kukurudza, tytoń, morele. Cena od Mp. 7500—10.000.

Powiat Buczacz: Porchowa 400 morgów, czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—8000.

Powiat Jaworów: Chotyniec, Chałupki Chotynieckie i Prochalina 400 morgów, ziemia piaskowo-gliniasta. Cena Mp. 6000—8000.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Karanie ad Nieznanów 200 morgów, ziemia glinka. Cena Mp. 6500-8000.

Powiat Podhajce: Bohatkowce 1920 morgów, gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 5000—7000.

Powiat Radziechów: Niestanice 120 morgów, Nemiłów pozostała reszta około 100 morgów, Kulików 140 morgów, Chołojów pozostała reszta 40 morgów, gleba, rumosze i piaski. Cena Mp. 3700—7500.

Powiat Skałat: Zadnieszówka 120 morgów, Bogdanówka 1100 morgów, Horodnica 750 morgów, Malinówka z 680 morgów pozostało do rozparcelowania 280 morgów. Gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—8000, w Zadnieszówce, leżącej pod samem Podwołoczyskami i posiadającej parcele budowlane, Mp. 9000—12.000.

Powiat Tarnopol: Klucz Płotycki, położony wzdłuż Seretu, na północ od Tarnopola, obejmujący 3000 morgów, i następujące gminy: Bohtanka ad **Płotycz**, **Iwaczów Górny**, **Iwaczów Dolny**, Czerniechów, Czystyłów, **Małaszowce**, Jankowce, **Ostrów** 400 **morgów**. Gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—9000.

Powiat Zbaraż: Kujdańce 450 morgów, gleba czarnoziem podolski. Cena Mp. 5000-8000.

Ceny **rozumie się** wraz z wszelkiemi kosztami, łącznie z pomiarem, kontraktem i intabulacją. Stemple, należytość legalizacyjną i taksę przenośną ponoszą nowonabywcy.

Prawie wszystkie wyż wymienione majątki nadają się na parcelację kolonizacyjną. Przy tworzeniu nowych osiedli służy Bank pomocą w nabywaniu materjałów budowlanych wszelkiego rodzaju i narzędzi rolniczych. Przy zgłoszeniu się na pewien objekt znaczniejszej ilości parcelantów z jednej i tej samej gminy, lub z tej samej parafji, Bank udzieli pewnych zniżek w cenie ziemi.

Do działaczy ludowych i Inteligencji P. S. L.!

Wkrótce wyjdzie trzeci numer naszego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO“.

„Ogniwo“ jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupia do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

„Ogniwo“ jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo“ poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo“ pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo“ powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo“ ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4-ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 240 Mk, numer pojedynczy 20 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo“. Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.**

Do Komitetu, zwołującego Zjazd byłych uczniów krajowych niższych szkół rolniczych w Małopolsce.

Spostrzegłszy w gazecie ogłoszenie projektu ogólnego dzielnicowego Zjazdu byłych uczniów niższych szkół rolniczych z radością przyjąłem tę wiadomość, licząc, że przecież raz nareszcie wyłoniła się chlubna myśl opracowania pewnych projektów i przypomnienia społeczeństwu najbardziej zapomnianych z pośród wszystkich pracowników, jak również i polepszenie bytu tym ostatnim. Odbywając długoletnią służbę w wojsku, gdyż bez przerwy od roku 1914, miałem możność spotykać swych kolegów, również dzielących me położenie, jednak przyznam, że smutnem jest doprawdy położenie absolwentów niższych szkół rolniczych po dzień dzisiejszy. Wobec tego, że nie posiadając żadnej organizacji zawodowej, jakiemi dziś cieszą się już wszystkie warstwy w każdej dziedzinie pracy, nieodpowiednie wyposażenie tychże w służbach prywatnych, a co najgorsze, nie dające im żadnej gwarancji jutra, nie zainteresowanie się już to władz, jak ministerstwa rolnictwa i innych stowarzyszeń gospodarczych, wyłaniających się z tego ciała, ludzie ci pozostawieni samym sobie w tak ciężkich czasach zmuszeni są szukać prac ubocznych, nie odpowiadających ich fachowemu kierunkowi i puszczać w niepamięć ich zawód rolny

i ci właśnie, którzy dołożyli najwięcej może pracy fizycznej i mozolnych trudów, gdyż kształcąc się, własnemi rękami użyźniali glebę i pielęgnowali wytwórczość roślinną, zdobywszy znajomości z zakresu praktyki gospodarczej, utwierdziwszy ją w znacznej mierze teorją, dziś kryć się muszą, przyjmując zajęcia w działach, dających im pewniejszą możność egzystencji. Wielu z nich zaangażowało się do służby przy policji państwowej, skarbowości, kolejnictwie i t. p. W każdej dziedzinie pracy spotkaćby można byłych uczniów szkół rolniczych, jednakże napróżno szukać ich na roli. Czy rzeczywiście gospodarstwo rolne w naszej Polsce stoi już na tej wyżynie, że nie potrzebuje ludzi z lepszą znajomością pracy? Czy też może niema już u nas nieuprawnych odłogów, któremi zainteresowaćby się komuś wypadało, by przysporzyć ludności tak pożądanego chleba? Czy też nie powinno być troską instytucyj zarządzających podnieść gospodarstwo rolne do największej wydajności tak zbóż, jak i hodowli zwierząt gospodarskich? Więc dlaczegoż nie postarają się strony miarodajne wrócić gospodarstwu tyle rąk które z lepszym pożytkiem i korzyścią mogą tę gwałtowną potrzebę pracy zaspokoić choć w części? Czy nie czasby było wycofać ich z pracy, nie odpowiadającej ich posiadanej znajomości? Myślę, że na Zjeździe, który oby się spełnił, poruszana będzie sprawa najbardziej piekąca przyjścia z pomocą już to gospodarstwu, jakoteż i wszystkim tym, którzy dziś opuszczają szeregi żołnierskie, jednak trwożnie spoglądają przed siebie, gdyż wiedzą, że w stanie dzisiejszym nikt ich nie pożąda do pracy, do której całą duszą lgną gdyż przywiązanie, zamiłowanie tej żmudnej i ciężkiej pracy ciągnie ich ku sobie. Wobec tego, że rozproszeni będąc po najróżnorodniejszych pracach i zajęciach, pożądanemby było, by przez pewien czas przed mającym się odbyć zjazdem ogłosiły wszystkie pisma oznaczenie czasu i miejsca, aby każdy, którego dojdzie ten radosny oddźwięk polepszenia jego doli i bytu, mógł stanąć w gronie zebranych i wziąć udział. Szczególnie my, którzy znajdujemy się w szeregach armji prosilibyśmy, by Komitet zwołujący raczył się odnieść do władz wojskowych o udzielenie nam zezwolenia do wzięcia udziału w Zjeździe. Spodziewając się, że szanowny Komitet dołoży wszelkich starań, by urzeczywistnić swe zamiary, zasyłam życzenia pomyślności w przedsięwzięciach zacnej pracy. Cześć!

Michał Bernad,
były uczeń niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Protokół

Nadzwyczajnego Zebrania ogólnego członków Centrali współdzielczych stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie, odbytego dnia 27 października 1920 r. o godzinie 10-tej rano w lokalu Centrali, przy ulicy Tamka l. 1.

Na zebraniu byli obecni: a) delegaci Stowarzyszeń rolniczo-handlowych: z Ostrowa p. Gracjan Kamiński; z Ostrołęki pp. Stanisław Sokołowski oraz Płaszczyński; z Zawiercia p. A. Karcz; z Garwolina p. St. Dębecki; z Białegostoku ks. St. Nawrocki, p. poseł Hieronim Łoś; z Sochaczewa p. Izydor Leszczyński; z Włodawy p. Stanisław Dawid; z Wysoko Mazowiecka p. Józef Grodzki; z Kłomnicy ze Stowarzyszenia rolniczo-spożywczego „Społem“ pp. K. Peliczkiewicz i St. Kuliński; z Suwałk ze Stowarzyszenia rolniczo-handlowego „Przyszłość“ p. H. Hubat i H. Talanda; z Kutna ze Stowarzyszenia rolniczo-handlowego „Wspólna Praca“ p. I. Lewandowski; z Piotrkowa z włościańskiego Towarzystwa handlowego p. J. Roziecki; z Jędrzejowa z hurtowni Związku Kółek rolniczych pp. Piotr Sobczyk, T. Krakowski, P. Rogowski, J. Szczudiał i J. Krzystek; b) delegaci Centralnego związku Kółek rolniczych: pp. Tadeusz Niedzielski, St. Dzięciołowski i A. Rakowski; c) członkowie zarządu Centrali W. S. R. H.: prezes p. Jan Dąbski, poseł i wiceminister; wiceprezes, p. Piotr Sobczyk; wiceprezes p. Tomasz Wilkoński, prezes Głównego urzędu ziemskiego, p. J. Roziecki, członek zarządu Centrali i dyrektor włościańskiego Towarzystwa handlowego w Piotrkowie; p. H. Łoś, poseł, członek zarządu Centrali; p. Hieronim Smoliński, członek komisji rewizyjnej i dyrektor Centralnej kasy Spółek rolniczych; p. Gracjan Kamiński z Ostrowia, członek zarządu Centrali; p. dr Franciszek Stefczyk, zastępca członka komisji rewizyjnej i dyrektor Centralnej Kasy Spółek rolniczych; p. Feliks Wadowski, zastępca członka komisji rewizyjnej; d) goście: p. Stanisław Fryze, wiceprezes Kółka rolniczego, Izbica Kaliska.

Porządek dzienny: 1) zagajenie zebrania; 2) wybór przewodniczącego stosownie do § 29 statutu: 3) sprawozdanie dyrekcji i plan działania; 4) upoważnienie zarządu do zaciągnięcia pożyczki z funduszu osadniczego Głównego urzędu ziemskiego i poczynienia odpowiednich uzupełnień statutu Centrali, a mianowicie, że w zakresie działalności Centrali leży ułatwienie bezrolnym, małorolnym pracownikom rolnym i polskim inwalidom wojennym, usdolnionym do pracy na roli, pobudowania się i zagospodarowania przez dostarczenie im inwentarza martwego i nasion; 5) upoważnienie zarządu do kupna i zastawu nieruchomości lub przystąpienia do Spółki akcyjnej z gwarancją decydującego wpływu na kierownictwo Spółki; 6) upoważnienia zarządu do kredytowania się i zastawów do wysokości 20 miljonów marek; 7) wolne wnioski.

Zebranie zagaił wiceprezes zarządu Centrali, p. Piotr Sobczyk, powołując przytem na przewodniczącego p. A. Ciechomskiego, delegata z Zawiercia, oraz na sekretarza p. Stanisława Sokołowskiego, delegata z Ostrołęki. Na wniosek przewodniczącego, zebrani uczcili przez powstanie z miejsc i okrzyk „Cześć“ twórcę pokoju w Rydze, p. wiceministra Jana Dąbskiego, prezesa Centrali W. S. R. H., poczem dyrektor, p. Antoni Jabłonowski, przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności Centrali, z którego wynika, iż bez względu na ogólny kryzys ekonomiczny, wywołany najazdem nieprzyjacielskim, Centrala wykazała wielką żywotność. Obroty towarowe Centrali za okres od dnia 1 stycznia do 1 sierpnia b. r. wykazują przeszło 24 miljony marek, a do obecnej chwili wynoszą już 34 miljony marek. Obroty te do końca bieżącego roku jeszcze znacznie wzrosną. Następnie p. dyrektor Jabłonowski zwrócił uwagę na brak środków obrotowych, tamujących w wysokim stopniu rozwój Centrali, a także na konieczność upoważnienia zarządu do zaciągnięcia pożyczki z funduszu Głównego urzędu ziemskiego i poczynienia w statucie Centrali uzupełnień rozszerzających jej zakres działania. W dalszym ciągu referował p. dyrektor Jabłonowski sprawę upoważnienia zarządu Centrali do kupna fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, firmy E. Drewitz w Toruniu, przyczem wykazywał p. dyrektor Jabłonowski korzyści, związane z nabyciem tej fabryki. Nad referatem p. dyrektora Jabłonowskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. dr Franciszek Stefczyk, a następnie delegaci, pp.: Sobczyk, Kamiński, Roziecki, Karcz, Lewandowski, Hubat, Kuliński oraz Grodzki, poczem zapadły następujące uchwały:

1) Ogólne zebranie członków Centrali współdzielczych

Stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie, ul. Tamka l. 1 upoważnia zarząd do wprowadzenia w statucie uzupełnienia, wyjaśniającego, iż w zakresie działania Centrali leży ułatwianie bezrolnym, małorolnym, pracownikom rolnym i polskim inwalidom wojennym, uzdolnionym do pracy na roli, pobudowania się i zagospodarowania przez dostarczenie inwentarza martwego, nasion, materjałów budowlanych i innych artykułów, potrzebnych do produkcji rolnej.

2) Ogólne zebranie członków Centrali współdzielczych Stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie, ul. Tamka l. 1 upoważnia zarząd a) do podniesienia pożyczki Głównego urzędu ziemskiego w kwocie do 10 miljonów marek; b) do zawarcia umowy i podjęcia przyznanej pożyczki Ogólne zebranie na wniosek zarządu upoważnia dyrektora, p. Antoniego Jabłonowskiego.

3) Ogólne zebranie członków Centrali współdzielczych Stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie, ul. Tamka l. 1 akceptuje akt, zawarty dnia 18 października 1920 r. w Toruniu, przed notarjuszem, Mielcarzewiczem, w sprawie kupna przez Centralę udziałów fabryki maszyn rolniczych i odlewni, pod firmą E. Drewitz w Toruniu i upoważnia zarząd do:

a) do objęcia firmy E. Drewitz w administrację, stosownie do praw udziałowców;
b) zorganizowania zarządu, stosownie do statutu Spółki E. Drewitz;
c) ustalenia produkcji;
d) kredytowania się na potrzeby produkcji do wysokości 10 miljonów marek;
e) wprowadzenia inwestycyj, stosownie do planu produkcji;
f) przystąpienia do koncernu fabryk maszyn i narzędzi rolniczych,

Do punktu 6 porządku dziennego:

4) Ogólne zebranie członków Centrali W. S. R. H. upoważnia zarząd do kredytowania się na potrzeby Centrali do wysokości 20 miljonów marek.

Po wysłuchaniu wniosku p. Sobczyka w sprawie zachęcenia członków Stowarzyszeń rolniczo-handlowych do finansowego poparcia zamierzeń Centrali, posiedzenie zamknięto o godzinie 2 minut 30 po południu.

Baczność ludowcy powiatu chrzanowskiego!

We czwartek, dnia 16 grudnia 1920 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali „Sokoła" w Chrzanowie odbędzie się wybór Ludowej Rady powiatowej. Niech przewodniczący Rad Ludowych P. S. L. i delegaci zjawią się w powyższym dniu jak najliczniej.

Od dnia 1 listopada b. r. w domu dra Marczaka znajduje się sekretarjat P. S. L., gdzie każdy ludowiec może zasięgnąć informacji i porady bezpłatnie w każdy czwartek i niedzielę.

Tymczasowy Komitet organizacyjny P. S. L.

Jan Chmaj — sekretarz.
Dr Piotr Marczak — przewodniczący.

Z ruchu organizacyjnego.

Wiec w Sterdyni, powiatu sokołowskiego.

Dnia 14 listopada, w miasteczku Sterdyni, na rynku przed gminą odbył się wiec sprawozdawczy posła naszego okręgu, p. Aleksandra Niedbalskiego. Ponieważ był to dzień odpustowy, zgromadziło się więc około 3 tysięcy słuchaczy. Wysłuchali oni w ciszy i skupieniu dwugodzinnego przemówienia posła.

Przewodniczył na wiecu wójt tamtejszy, Wincenty Krysiak, poważny, znany i szanowany ludowiec, a zagaił wiec Erazm Jurczak z Kiełupińca nad Bugiem, członek sejmiku sokołowskiego. Na tym wiecu uchwalono cały szereg rezolucyj, z których wiele jest bardzo charakterystycznych i niecodziennych. Przytaczamy najważniejsze:

Rezolucje pierwsza i druga, gorąco przyjęte, wyrażały cześć naczelnikowi państwa i prezydentowi ministrów. Mieszkańcy gminy Sterdyń i okolic na wiecu 14 listopada b. r. żądają Sejmu jednoizbowego. Tylko wspólny wysiłek społeczeństwa i rządu może wznieść na wyższy poziom i wzmocnić gospodarkę Polski.

Zgromadzeni odpierają ataki na lud wiejski i wzywają go do organizacji.

Wilno powinno należeć do Polski.

Jesteśmy z całem zaufaniem do polityki ludowej P. S. L, a posłom ludowcom uchwalamy votum ufności. W walce o prawa ludu i ustrój demokratyczny w Polsce potrzebuą jest wielka siła ludowa, dlatego uważamy za złe i szkodliwe dla polityki ludowej to rozbicie stronnictw ludowych, jakie obecnie istnieje.

Wzywamy wszystkie partje naprawdę ludowe do połączenia się w jedno silne i wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe — bo jeden jest lud polski, a przeciwników możemy zwyciężyć tylko jednością i solidarnością P. S. L. Niech żyje jedność ludowców!

Zamiary rządu Witosa, co do ograniczenia ilości urzędników i policji, a pozostawienie mniejszej liczby a lepszych — gorąco popieramy i niecierpliwie tego oczekujemy Również spodziewamy się, że rząd zapoczątkuje mądrą i przezorną politykę oszczędności.

Jednocześnie uprzedzamy, że w dziedzinie oświaty i szkolnictwa oczekujemy większej troski rządu i większych sum, przeznaczonych na szkoły i oświatę.

Wniosek P. S. L. o obrócenie na oświatę części dawnych miesięcznych wydatków na wojnę, uważamy za mądry i potrzebny i godny przyjęcia przez cały Sejm.

Wkońcu napiętnowano niektóre złe objawy w armji się szerzące, wybryki oficerów i zwrócono rządowi baczną uwagę na niektórych urzędników administracyjnych, którzy nie dorośli do swych wielkich zadań.

To uchwalił zebrany na wiecu lud podlaski. Po wiecu garnął się ufnie do swego posła po poradę, po wskazówki, to ze słowem skargi na ucisk i pokrzywdzenie. O tych sprawach trzebaby pomówić oddzielnie.

Sprawozdawca *R. L.*

Z powiatu sanockiego.

W naszym powiecie odczuwano brak organizacji ludowej. To też z komitetu ludowego w Sanoku wyszła myśl chwalebna przystąpienia do organizacji, któraby obejmowała cały powiat, i to tak ludność polską, jakoteż i ruską.

W tym celu odbyło się zebranie delegatów wszystkich gmin powiatu, na które zaproszono posła Jana Nawrockiego. Posiedzenie, przy udziale przeszło 100 członków delegacji odbyło się dnia 24 października b. r. w Sanoku.

Po przemówieniu posła Nawrockiego przedstawił prof. Przyprawa z Sanoka program P. S. L. z dnia 15 lutego b. r. i wezwał obecnych do zawiązywania i szerzenia P. S. L. Po przemówieniu kilku delegatów, poruszono sprawę dotychczasowej dzikiej w powiecie parcelacji gruntów na własną rękę przez właścicieli obszarów dworskich i ich pośredników, którą to parcelacją pokrzywdzonoby ludność małorolną i bezrolną, jakoteż ochotników wojska polskiego. Poczem uchwalono jednogłośnie wybrać komitet ściślejszy, któryby energicznie powiat organizował.

Dnia 8 listopada odbyło się podobne zebranie w Rymanowie przy udziale licznych delegatów 34 gmin, p. prof. Przyprawa przedstawił historję chłopa polskiego, następnie program P. S. L. i zachęcił do organizacji w imię dobra Rzeczypospolitej polskiej, obecnego rządu ludowego, w imię dobra całego powiatu

Słowa referenta poparł w gorących przemówieniach I. Potocki z Głębokiego, p. Firlej, nauczyciel ludowy z Rymanowa, i inni delegaci. Opozycja zgodziła się również na program i uchwalono organizację jednogłośnie.

Dnia 13 listopada b. r. odbyło się takież posiedzenie w Zarszynie dla kilku gmin, po referacie prof. Przyprawy i przemówieniu I. Potockiego z Głębokiego, zwolennika P. S. L., uchwalono jednogłośnie organizację i przyjęto zgłoszenie całego szeregu członków.

Dnia 14 listopada b. r. zebrali się zwolennicy P. S. L. w Besku i tu, po wywodach prof. Przyprawy, I. Potockiego, Milana, Mermera, zawiązano ludową Radę gminną dokonano wyborów. Taką samą ludową Radę gminną założono, po wywodach I. Potockiego w Głębokiem, dnia 15 listopada i dnia 17 listopada w Sieniawie. Dotąd przeprowadzono wybory w 35 gminach, a jest uzasadniona nadzieja, że do organizacji przystąpi blisko 100 gmin.

Po wyborze ludowej Rady powiatowej stanie organizacja silna i rozpocznie swoją działalność dla dobra ogółu i na chwałę Ojczyzny, na pożytek ludu włościańskiego w powiecie.

Lud, bałamucony przez rozmaite jednostki, pozna przecież, gdzie leży jego dobro i jego wielkość, nie pójdzie więcej za słowami demagogów, którzy na barkach chłopskich chcą się piąć wysoko, aby robić złote interesa, i mącić wodę w skołatanej tylu nieszczęściami Ojczyźnie.

Potrzeba jedynie, by i ludzie wykształceni ocknęli się z letargu, i z miłości dla Ojczyzny, dla Polski i ludu polskiego pracowali nad jego oświatą prawdziwą, a zbudujemy Polskę ludową, silną i wielką. *Piastowiec.*

Z Wielickiego.

29 listopada odbyło się imponujące zebranie ludowców z powiatu wielickiego w sali Rady powiatowej. Zebranie zagaił p. Brożyna, który przedstawił ciężkie położenie powiatu; ubiegłego roku powiat dostarczał zboże kontyngentowe o 100 i więcej marek taniej, niż w innych powiatach, co razem wynosi kilkaset tysięcy marek, która to suma mogłaby służyć na opał szkół, zamkniętych dla braku funduszów. Tego roku zaś powiat został przydzielony do I i II klasy, mimo, że w $^3/_4$ jest górzysty, a częściowo piaszczysty. Drzewa z lasów niepołomskich, mimo przydziału Głównej Komisji drzewnej, powiat nie otrzymał, bo sprzeciwia się temu komisja bocheńska.

Następnie gorąco przywitany prezes organizacji ludowej „Piast", p. L. Rączkowski, przedstawił treściwie i jasno starania obecnego rządu rychłego ukończenia wojny i zawarcia pokoju, prace komisyj plebiscytowych na Śląsku, gdzie ludność polska jest tyranizowana przez Niemców i Czechów, prace urzędów odbudowy kraju, sprawę koniecznej reformy agrarnej, szczególnie źle zagospodarowanych majątków, sprawę naszej marki, która podniesie się z chwilą, kiedy za nasz węgiel, naftę, sól, cukier i inne produkta będzie nam płaciła zagranica nie bombami i granatami, które były niezbędne do prowadzenia wojny, ale przedmiotami, potrzebnemi do codziennego życia. Żegnany szczerze i serdecznie, udał się p. Rączkowski z delegatami Słowikiem, Ciastoniem i Nalepą do starostwa, celem omówienia sprawy opału.

Prof. Młynek złożył sprawozdanie z działalności powiatowej Rady ludowej, która interweniowała we wszystkich wypadkach, dotyczących powiatu. Wytknął słabe strony dogorywającej Rady powiatowej, która drzewo na most na Rabie zamiast brać z pobliskich lasów, przewozi od żydka z Wieliczki. Mowca przedstawił konieczność zwinięcia Rady powiatowej, która brnie w długach, nie przynosząc żadnych korzyści. Przedstawił następnie starania u władz, celem niesienia pomocy pogorzelcom na Węgrzcach tak w zbożu jak i drzewie.

P. Słowik zachęcał w pięknych słowach ludność do oświaty, bo tylko wtedy możemy spodziewać się lepszej przyszłości, jeżeli młodzież wiejska będzie uczęszczała pilnie do szkół, a w domu rodzice będą świecili dobrym przykładem, bo szkoła bez pomocy i współpracy rodziców nie osięgnie dobrego celu.

P. Nalepa przedstawił niedolę biednej i małorolnej ludności, domagając się równomiernego traktowania z ludnością miejską przy aprowizowaniu.

P. Ciastoń o konieczności starań, celem uwolnienia powiatu od grożącej rekwizycji siana i słomy. W tej sprawie była delegacja w intendanturze wojskowej, która przyrzekła sprawę przychylnie załatwić.

Pp. Zastawniak i Piernik o łączności chłopskiej, bo siła w jedności, organizacja chłopa — to potęga, z którą się każdy liczyć musi. Powiat nasz, gdyby nie miał tej organizacji, nie mógłby się skutecznie bronić. Dlatego hasłem naszem: łączność.

Dr Rouppertowa o pracy nad młodzieżą.

P. Talaga o fatalnej gospodarce Niedzielskiego, który przestaje uprawiać zboże, a zapuszcza sztuczne łąki, bo to pod miastem lepiej się opłaca, nawet ziemniakom pozwolił zamarznąć, widocznie dla łatwiejszego pędzenia wódeczki.

Po uchwaleniu szeregu postulatów, wyrażeniu zaufania prezydjum Rady ludowej wśród licznych okrzyków na cześć premjera Witosa, zebrani rozeszli się, prosząc, aby zebrania podobne częściej się odbywały. *Uczestnik.*

Kwaczała. W dniu 7 listopada odbył się u nas wiec w sprawie dezercji p. Maślanki, na którym uchwalono znane już rezolucje i pogardę p. Maślance. Wiec ten zajął się te-

wcze sprawą usunięcia kierownika szkoły w Kwaczale, p. K., i nauczycielki, p. T. O usunięcie p. K. prosimy kompetentne władze już od r. 1913; niestety, nieszczęsna wojna przeszkodziła wszystkiemu; obecnie już drugi rok jeździmy, składamy protokóły i t. d. Przyszło do tego, że 13 świadków złożyło protokóły pod przysięgą, a odniosło to ten skutek, że p. K. zawieszono w urzędowaniu, a p. T. przeniesiono do okręgu wadowickiego. Tymczasem ta pani siedzi od kwietnia w Kwaczale, nie uczy, pensję bierze i kpi sobie ze wszystkiego; czyż takich pasorzytów mamy w naszem państwie chować dalej? A p. K. się czyści; zaskarżył 6-ciu tutejszych gospodarzy i przegrał sprawę, płacąc koszta; również przed sądem w Krakowie przegrał i zapłacił. Nie dość na tem. Skarży dalszych 7 gospodarzy o krzywoprzysięstwo i już od czerwca b. r. sprawa utknęła. Nie wiemy, gdzie szkoła u nas; 4-klasowa, o 6-ciu siłach, śpi; całą wojnę nie uczono wcale nic; obecnie, nie pytając się gminy, zamknięto szkołę od 15 października rzekomo z powodu braku opału, bez uprzedniego zawiadomienia zwierzchności gminnej; to też Rada gminna, uchwałą z dnia 24 października, postanowiła ściągnąć datki na węgle. Na wiecu uchwalono następujące rezolucje w tej sprawie:

1) Zgromadzeni na wiecu w dniu 7 listopada obywatele gminy Kwaczała, powiat Chrzanów, w liczbie 200, solidaryzują się z uchwałą Rady gminnej z dnia 24 października b. r. i uchwalają złożyć dobrowolny datek na węgle dla szkoły, pod warunkiem, że Rada szkolna krajowa usunie natychmiast kierownika tutejszej szkoły, p. K.;

2) W razie dalszego trzymania p. A. K. w Kwaczale, uchwalamy strejk szkolny aż do skutku i na węgle nie damy ani feniga;

3) Żądamy, żeby nauka szła w duchu oświatowym i religijnym, nie jak dotychczas.

4) Wzywamy Radę szkolną okręgową, Radę szkolną krajową i ministerstwo oświecenia publicznego, aby p. K. przeniesiono z Kwaczały w przeciągu dni 14, aby nie dopuścić do [illegible] i dalszego zgorszenia.

Józef Pierzynka, sekretarz wiecu.

Chełm. W niedzielę dnia 14-go listopada b. r. odbył się w Chełmie pochód uroczysty z okazji 2-letniej rocznicy oswobodzenia Polski. Po kilku przemówieniach, z których najżyczliwiej zostało przyjęte przemówienie posła, J. **Dębskiego**, na zaproszenie p. Kopra, przewodniczącego Powiatowej Organizacji P. S. L., cały zebrany tłum okolicznych włościan i kobiet ruszył na wiec do teatru „Polonja“. Obszerna sala teatru wypełniła się szczelnie zebranymi. Przewodniczył zebraniu p. Koper, który, zagaiwszy zebranie, udzielił głosu p. Dębskiemu. P. poseł w blisko 3-godzinnej, świetnej pod każdym względem, mowie poruszył szereg spraw natury politycznej i gospodarczej, jak również szczegółowo omówił nasze położenie międzynarodowe. Mowa nacechowana była troską nietylko o sprawy jednej klasy, t. j. włościaństwa, ale również o los całej Polski. Wszelkie wogóle przemówienia p. Dębskiego zbijają kategorycznie brednie różnych endeków o „klasowości“ naszego stronnictwa. Upominamy się o swoje prawa, ale i innym tych praw nie odmawiamy — oto myśl przewodnia przemówienia posła Dębskiego, a zatem i polityki P. S. L. Nadzwyczaj przychylnie została przyjęta ta część przemówienia, gdzie p. poseł omawiał rządy prezydenta Witosa. On, człowiek uczony, dyrektor szkoły średniej, w słowach nawskroś szczerych i pełnych zapału, oddaje cześć publicznie rozumowi chłopa, tego chłopa, który kiedyś z siekierą do lasu na zarobek chodził, a dziś najwyższą godność w Polsce piastuje. Kiedy mówca omawiał prace Sejmu i zatrzymał się dłużej nad sprawą senatu, to wprost żywiołowo zerwały się okrzyki: „Precz z senatem“. „Niech żyje Sejm jednoizbowy“. Na sali, wśród prawie dwutysięcznego tłumu, nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby wystąpił w obronie senatu, a przecież wiec był publiczny, wiec, złożony z ludzi, zaproszonych z obchodu narodowego, gdzie przecież mogli być i ci, co to się mienią być arcy-patrjotami, t. j. ci z partji wszechpolskiej Ale u nas, zdaje się, takich niema dziś zupełnie. Wprawdzie w 1919 r. prześlizgnęło się dwóch takich panów pod płaszczykiem bezpartyjności, ale dziś ludzie poznali się na tych farbowanych lisach. Ale, przepraszam. Mógłby mię ktoś posądzić o fałszywe sprawozdanie, bo po przemówieniu p. posła chciał p. Jakubiec z Ludwinowa bronić tak pożytecznej instytucji, jaką ma być senat, ale, biedak, dostał należytą odprawę od zebranych i skapitulował. Przyznał się on potem, że był w Warszawie i tam wpadł w jakieś zebranie endeckie, gdzie go tak nakręcono. Okazał jednak skruchę i prosił p. Dębskiego, żeby go w tej sprawie oświecił, co też p. Dębski zrobił. Pod koniec uchwalono rezolucję, potępiającą senat, wyrażającą uznanie dla prezydenta Witosa i jego rządu, wyrażającą hołd dla Józefa Piłsudskiego, wzywającą posłów Ziemi Chełmskiej ze Zjednoczenia ludowego, aby głosowali przeciw senatowi. Na zakończenie p. Koper wezwał w gorących słowach do pracy kulturalnej i organizacyjnej.

Fr. Karaś.

Wola Brzostecka, w Pilzneńskiem. W tutejszej gminie odbyło się zebranie ludowców w lokalu p. J. Miszczaka, tutejszego naczelnika gminy, dnia 7 listopada b. r. Po omówieniu programu P. S. L. „Piasta“, oraz pracy pp. posłów i wyświetleniu roboty rozbijaczy Stapińszczyków, klerykałów i innych zacietrzewionych wrogów chłopskich, które wypowiedział w dłuższem przemówieniu p. Józef Kania z Bączałki, przystąpiono do zawiązania Rady ludowej P. S. L. Do Zarządu wybrano: przewodniczącym Jana Kobaka, sekretarzem Franciszka Jantonia, skarbnikiem Jana Miszczaka. Na członków wpisali się wszyscy dorośli z gminy, oświadczając, że tylko silnie stoją i stać będą przy programie P. S. L. „Piasta“ i tylko pod tymże sztandarem chcą pracować w skupieniu i jedności. Następnie uchwalono wotum ufności p. posłowi tutejszego powiatu, Krężlowi, oraz wszystkim pp. posłom P. S. L. „Piasta“ i p. premjerowi Witosowi. Następnie jednogłośnie uchwalono protest przeciw senatowi.

Franciszek Janton, sekretarz.

Bestwina (Małopolska, powiat Biała). Dnia 14 i 21 listopada odbyły się u nas dwa zgromadzenia ludności rolniczej z udziałem robotników miejscowych.

Rolnicy nie mogli się doczekać na p. Maślankę, który przed wyborami ludziom raj obiecywał, a teraz przez dwa lata do wyborców nie zaglądnął i założyli sobie omawianą od dawna organizację polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piasta“.

Położenie obecne Polski, zasługi Stronnictwa Ludowego „Piasta“ około zawarcia rozejmu z bolszewikami i znaczenie reformy rolnej przedstawił nasz rodak p. Józef Braszka.

Zgromadzenie uznało niezbędną potrzebę zjednoczenia wszystkich chłopów w Polsce w jednem potężnem stronnictwie ludowem, które przez swoich mężów zaufania ma zdobyć i zapewnić na przyszłość ludowi głos w rządach dla odrodzenia zniszczonego rolnictwa, dla podniesienia powagi chłopów wobec innych stanów i zabezpieczenia ich od szkodliwej przewagi przeciwników politycznych. Z uznaniem trzeba przyznać, że kilku rozumnych robotników powstrzymywało swoich niespokojnych towarzyszy od niepotrzebnych wybryków, bo

tłumaczyli im, że skoro robotnik ma swoją organizację, to głupstwem byłoby przeszkadzać politycznemu zjednoczeniu ludu rolniczego. Są przecież różne sprawy robotnicze i chłopskie, które można załatwić, tylko nie tą drogą, jak robią niektórzy agitatorzy bezmyślni, że tylko w krzyku i przerywaniu widzą zbawienie i choć mówią wciąż o wolności słowa, to ją gwałcą przy każdej sposobności.

Po długiej dyskusji na dwóch zebraniach oświadczyli się zebrani na sali słuchacze za Polskiem Stronnictwem Ludowem i utworzyli Radę ludową, z której zaraz wybrano zarząd z pięciu członków. Prezydentowi Witosowi uchwalono z zapałem wyrazić cześć i uznanie za jego wytrwałą pracę nad zakończeniem wojny, za przygotowanie reformy rolnej i za jego śmiałą obronę praw ludowych w Sejmie i rządzie.

Wreszcie na wniosek jednego rolnika uchwalono, co następuje:

„Zebrani na wiecu dnia 21 listopada w gminie Bestwinie powiat Biała wyrażają posłowi Maślance wotum nieufności i pogardę za jego stanowisko wobec dzisiejszych tak ważnych interesów chłopskich i wzywają go do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego“. *Wasz.*

Mikołajowice (w Tarnowskiem). W dniu 21 listopada 1920 r. odbyło się w naszej wiosce zebranie ludowej Rady gminnej pod przewodnictwem Migonia Andrzeja. Przybył także na posiedzenie zaproszony p. Padło z Łętowic, który swem przemówieniem tak jasno i zrozumiale przedstawił korzyści z organizacji ludowych Rad gminnych, że wszyscy obecni, którzy jeszcze nie należeli, natychmiast zapisali się na członków. Po omówieniu licznych spraw, przedstawił przewodniczący następującą rezolucję: „Zgromadzeni mieszkańcy wioski Mikołajowic wyrażają prezydentowi ministrów p. Witosowi, oraz delegatom pokojowym, pp. Dąbskiemu i Kiernikowi, cześć i uznanie, zaś posłom ludowym wotum zaufania za ich gorliwą pracę dla dobra Polski ludowej.

Sekretarz ludowej Rady gminnej, *F. W.*

Listy.

Wadowice. W dniu 24 listopada zjechał do Wadowic generalny delegat ze Lwowa, p. Gałecki; nie wątpimy, że przypatrzył się należycie tutejszej gospodarce, przedewszystkiem dał porządną lekcję tutejszym komisarzom, że nie wolno chłopów wyrzucać za drzwi; tuż przed przybyciem generalnego delegata, starosta usunął ze starostwa osławionego inspektora zbożowego, p. Grochowickiego; nie o to nam teraz idzie; zarzucamy p. staroście marnowanie grosza publicznego; wiadomo nam, że ten pan pracował przeważnie w konsumie starościńskim; referat bowiem aprowizacyjny prowadził jeden z komisarzy, a inspektorat zbożowy dawno został zniesiony; ponieważ ten pan pobierał pensję z podręcznej kasy starostwa, zapytujemy publicznie p. starostę, z jakich funduszów opłacał swego przyjaciela; jak mógł i śmiał grosz publiczny wyrzucać, jak to mówią, w błoto!

W poprzednim numerze „Piasta“ wspominaliśmy o tem, że w starostwie nie można się doczekać załatwienia żadnej sprawy; starosta tłumaczy się brakiem sił; przed wojną personal starostwa wynosił 7 urzędników, 8 sił pomocniczych; obecnie mamy 4 komisarzy, 3 sekretarzy powiatowych, 3 oficjałów kancelaryjnych, 2 kancelistów, 11 sił pomocniczych, 4 woźnych (nie liczymy komisji zasiłkowej); razem z p. starostą i z p. Grochowickim 30 ludzi; czyż to jeszcze mało? inna tego przyczyna: nie chce się pracować, powiedzmy sobie prawdę; lecz nie dziwmy się temu; przykład idzie z góry; wszak sam p. starosta urzęduje często i gęsto przy zamkniętych drzwiach.

Nie wiemy, czy państwo polskie ma obowiązek utrzymywać swym starostom lokajów i stangretów; natomiast wiadomo nam, że jeden woźny z szumnym tytułem „odźwierny“, mianowany został nadwornym lokajem p. starosty i tylko tę funkcję pełni.

Ciekawemi są losy niedoszłej deputacji sił pomocniczych do p. generalnego delegata; obchodziły właśnie rocznicę, jak wniosły podania do namiestnictwa o mianowanie ich oficjantkami; starosta obiecywał im, że załatwi im to „po kolacji“; widocznie wszystko załatwia po „kolacji“; na wypadek skargi generalnemu delegatowi zagroził im... wyrzuceniem! a skarży się na brak sił!!

Takie porządki ma p. starosta u siebie; to samo mamy w powiecie; dzień przed przyjazdem generalnego delegata wydawano na gwałt asygnaty na drzewo, a ażeby wszystko było w porządku, cofano daty parę dni wstecz! Niema to jak spryt!

Kiedy delegacja chłopska skarżyła się na brak nafty, a generalny delegat oświadczył, że nafty jest dość, p. starosta znalazł winowajcę w składnicy Kółek!

Chłopi oddali kontyngent, a obszarnicy?

Sprawy powiatowe omówimy szczegółowo w następnych numerach. *Ludowa Rada powiatowa.*

Czarny Dunajec. Rozporządzenia Witosowskie o traktowaniu ludności przez urzędników najprędzej przyjęły się w Czarnym Dunajcu.

Znany działacz społeczny z Dąbrowskiego i stamtąd dyscyplinarnie przeniesiony sędzia, Łukasz Kulczycki, wprowadzając te rozporządzenia, tytułuje podczas rozpraw sądowych naszych Podhalan per „pan“ i „pani“, lecz w razie najmniejszej gadatliwości dodaje do tytułu „pani“ „stul dziób“ lub zdrobniale „stul dzióbek“; niej dwukrotnie słyszy się słowo: „kanalja“. Społecznik ten, żyjący w ścisłych stosunkach ze sferami, spokrewnionemi z Rajkiem Sobelsonem, wprowadzić chce u nas stosunki, godne napiętnowania, gdyż jego anty-pożyczkowa propaganda znana jest starostwu nowotarskiemu i będzie przedmiotem rozprawy sądowej tutejszego naczelnika poczty. Rozprawa ta wykaże, jak sympatycznie usposobiony jest Kulczycki względem pożyczki Odrodzenia.

Patrjotycznie usposobiona inteligencja tutejszego powiatu niedawno napiętnowała w sposób dosadny działalność sędziego Kulczyckiego w słowach tak jaskrawych, że inny sędzia szukałby albo honorowej satysfakcji lub ulotniłby się z powiatu. — Cóż jednak czyni p. Kulczycki? Oto znosi to ze stoicyzmem i szuka opieki w o[illegible]cji.

Ludność powiatu tak jest rozgoryczona na tego osobnika, nie godnego piastować urząd sędziego, że na razie na tej drodze prosi miarodajne czynniki o przeniesienie tego pana na inne miejsce i gotowa mu nawet zapłacić drogę do Moskwy.

Gdy obecnie Orawa przyłączona jest do Polski i życzeniem naszem jest, aby ludność tejże najkorzystniejsze miała wrażenie o naszem sądownictwie, to uważamy za rzecz naglącą, by ten p. Kulczycki jaknajprędzej zabrany został na inne miejsce, by ludności orawskiej oszczędzić szczególnych wrażeń o postępowaniu sędziów polskich.

Jeżeli ta korespondencja nie trafi do przekonania p. Kulczyckiego, użyjemy innych środków, aby mu dać do poznania, że jego miejsce nie jest odpowiednie w tutejszym powiecie i wogóle wśród naszych społecznych poglądów.

Czytelnik.

Biecz. W ostatnich numerach naszego pisma było kilka artykułów, napisanych przez p. Piątkowskiego, który nietylko w Sądeckiem znany jest ze swej pracy szeroko, ale jeszcze służy radą całemu ogółowi. Artykuły te zrobiły najlepsze wrażenie i uznanie w sferze rękodzielniczej, a to dlatego, że dzisiaj nikt się o niego nie troszczy, mimo, że rękodzielników jest tysiące, ale pod względem organizacyjnym stoimy najniżej, nie mamy żadnych przedstawicieli, którzyby dbali o podniesienie tego stanu i przyjście z pomocą niejednemu ukwalifikowanemu rękodzielnikowi w założeniu pracowni, którego, zniszczonego tą siedmioletnią tułaczką wojenną, nie stać na sprawienie narzędzi i materjałów, lub korzystanie z kursów zawodowych, których teraz niema, a które są niezbędne do zawodowego kształcenia się, by nabierając tych nowych wiadomości, był zdolnym w swym zawodzie, który idzie z postępem czasu. Wprawdzie za czasów austrjackich były rozmaite na ten cel fundusze i subwencje przy namiestnictwie, ale o tem dzisiaj nic nie słychać. W ostatnim czasie Sejm nasz uchwalił utworzenie kilku Izb rękodzielniczych, z powołaniem większej ilości rękodzielników, opartej na własnym samorządzie w sprawach zawodowych, gdzie będzie może lepsza troska i opieka o niego. Dziś, gdy kraj nasz otrząsnął się z wojny, podniesiemy dobrobyt jego tylko przez pracę i dobre rozwiązanie reformy rolnej, od której zależy przyszłość przemysłu, rękodzieła i rozwój naszych miast. W wielu miastach i osadach przemysłowych znajdują się obszary dworskie i funduszowe, które tamnją rozgałęzienie się, to też, według określenia Głównego Urzędu Ziemskiego, zarządy miast muszą pamiętać na grunta, leżące poza miastem, na rozszerzenie się, na cele budowlane, mieszkaniowe, oraz na tworzenie kolonij dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p., a to pod kontrolą Głównego Urzędu Ziemskiego. Widzimy więc, że są to cele ważne, o które musimy się dopominać i walczyć, bo same nie przyjdą, a do czego chwila obecna jest najlepszą, którą, gdy przeoczymy teraz i zaniedbamy, może na długie okresy czasu nas obezwładnić.

Józef Łukasiewicz.

(Przyp. Redakcji: Z największą chęcią przyjmować będziemy listy i artykuły naszych rękodzielników; posłowie P. S. L. nigdy nie zapominają o ich interesach żywotnych).

Z frontu. My, niżej podpisani żołnierze 21 pułku polnej art. 4 bat. wyrażamy przez Szan. Redakcję cześć i hołd naszemu dzielnemu i ukochanemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, za uratowanie Ojczyzny od potopu bolszewickiego, oraz obecnemu prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, i jego rządowi za doprowadzenie korzystnego pokoju dla Polski.

Wyrażamy cześć i uznanie pp. posłom P. S. L. za skuteczną pracę w chwili niebezpiecznej dla Polski i stałą obronę interesów ludu i żołnierzy polskich w Sejmie.

Przy tej sposobności wzywamy Sejm ustawodawczy do uchwalenia konstytucji na zasadach demokratycznych z jednoizbowym Sejmem. Protestujemy przeciwko senatowi! 14 podpisów.

Miejsce postoju, dnia 13 listopada 1920.

Urzejowice, w Przeworskiem. Zawsze ktoś ma coś do pisania z Urzejowic, więc niech i mnie wolno będzie napisać parę słów i zapytać się Kółka Rolniczego, dlaczego to sklep jest całemi dniami zamknięty? — Albo sklepikarzowi podnieść, albo wziąść innego, a nie kpić w ten sposób z siebie i z innych. Również, kto pamięta, kiedy było jakie zebranie członków Kółka Rolniczego, bo ja wysilam sobie mózg daremnie i nie mogę w żaden sposób przypomnieć. Czyżby takie rzeczy były skasowane? — Taksamo, co czyni zarząd „Teatru i chóru włościańskiego" — czy też może zasypia wraz z gackami na zimę? — Szkodaby było! W lecie przedstawienia jedno po drugiem, a teraz nic? — Otrzymaliśmy nowego kierownika szkoły. Czy nadzieje nasze zostaną urzeczywistnione? Bardzobyśmy tego pragnęli. Roboty huk! Chłopczyska, które jakiś czas cicho siedziały, zaczynają znów rozbijać łby po drogach, a nawet księdzu dają się we znaki. Czy już niema na to lekarstwa? — Nowo-wybranej Radzie gminnej niema niby co zarzucić, a jednak mogli tam jeszcze wejść ludzie młodsi i rozumni, którzy nie weszli, a szczególnie pominięto takich, którzy posiadają odwagę cywilną i potrafią wytknąć śmiało czyjeś błędy. Za to przy wyborach wójta nie kierowano się morgami, lecz zdecydowała tu inteligencja i rozum. Po młodym wójcie spodziewamy się mądrych, szlachetnych, a przedewszystkiem energicznych czynów. Obyśmy się nie zawiedli! *Grabarz.*

Siedlce, powiat Nowy Sącz. Nasza wioska była przed wojną bardzo ruchliwą. Wystawiliśmy Dom ludowy, w którym co miesiąc urządzano odczyty, przedstawienia i pogadanki. Mieliśmy także Kółko rolnicze, które się dobrze rozwijało. Od czasu wojny ustał ten cały ruch, a w Domu ludowym znajduje pomieszczenie policja państwowa. Dnia 7 i 14 listopada urządził nasz rodak, p. Jan Bielak, 2 zebrania, na które przyszło bardzo dożo ludzi z całej parafji. Na pierwszem zebraniu omawiał p. Bielak te ciężkie chwile, jakie przeżywała Polska, powstanie i zasługi rządu Witosa, oraz przedstawił ciężkie położenie tej ludności, która doznała inwazji bolszewickiej i te wszystkie szkody, które bolszewicy wyrządzili. Nasz ksiądz proboszcz, Ludwik Pilch, wezwał zebranych, aby solidarnie pracowali dla dobra Ojczyzny, zachęcając parafjan do zakładania i popierania katolickich sklepów i spółek. Na zebraniu 14 listopada mówił p. Bielak o chłopskich stowarzyszeniach i związkach rolniczych zagranicą. Przedstawił dobrobyt chłopa duńskiego, do którego Duńczycy doszli jedynie przez bardzo wysoką oświatę i różne spółki rolnicze. Następnie wykazał, że Polska ma wszelkie warunki być państwem silnem i bogatem, trzeba jednak stworzyć polski przemysł i podnieść handel za polskie pieniądze. Społeczeństwo powinno być oświecone i pracować wytrwale, aby zagoić te rany, które zadała wojna. Ksiądz Pilch przedstawił konieczność założenia w Siedlcach filji składnicy, któraby zaopatrywała ludność w najpotrzebniejsze towary. Przemawiali również gospodarze ze Siedlec, Łęki, Janczowej i Trzycieża. Na końcu ksiądz Pilch podziękował serdecznie imieniem parafji p. Bielakowi za urządzenie tych pouczających zebrań. *J. M.*

Z Oświęcimskiego. Kilkakrotnie zamieszczał już „Przyjaciel Ludu" napaści na naszego przewodniczącego powiatowej Rady ludowej, p. Władysława Borucha. Ostatni „Przyjaciel Ludu" znowu go chciał ugryźć, ale zamiast złapać go za nogawkę, dostał patykiem w zęby. Bo my tu w Oświęcimskiem najlepiej wiemy, co p. Boruch o pośle Maślance mówił i jakie wobec niego stanowisko zajmował. Ale ponieważ p. Boruch na napaści „Przyjaciela Ludu" z zasady nie odpowiada, więc i my się do tego ograniczamy. Powiada jednak „Przyjaciel Ludu", że Piastowcy, nie mogąc się doczekać reformy rolnej, parcelują swój klub. Dotyczy to posła Maślanki. Dobrze, że takich nieużytków się pozbywają. Ale i w klubiku pana Jasia odbyła się przed niedawnym czasem „dzika demobilizacja", przy której jeden z posłów mało zębów nie postradał. Widocznie dziwno „Przyjacielowi Ludu", że Maślanka odszedł spokojnie, nie naśladując pożegnania Dąbala? My ludowcy dbamy tyle o Ma-

Sankę, co i o „Przyjaciela Ludu“. Niech żyje P. S. L. i jego prezes, Witos! *Ludowcy z Oświęcimskiego.*

Mędrzechów. Staraniem miejscowego nauczycielstwa odbył się poranek celem uczczenia drugiej rocznicy wyzwolenia, na który złożyły się deklamacje wierszyków przez dzieci szkolne i śpiew kilku pieśni patrjotycznych, których wyuczeniem zajęła się nauczycielka, p. Marja Nowakówna. Okolicznościowe przemówienie wypowiedział nauczyciel, Stanisław Nowak, zwracając uwagę na momenty utrwalenia wolności i zachęcając do podjęcia trudu pracy twórczej i wytrwania w nim, by owoce odniesionego zwycięstwa nie poszły na marne. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, bohaterskiej armji i obecnego kierownika rządu, Wincentego Witosa. Zarządzona składka na wdowy i sieroty po poległych przyniosła 300 Mk. Na dowód uświadomienia narodowego miejscowej ludności nadmienić należy z radością, że sala wypełniona była po brzegi. *Uczestnik.*

Mizerja Stapińszczyzny i roboty Berka w Pilzneńskiem.

W jednym z numerów „Przyjaciela Ludu“ po powrocie z wojska, gdzie był „ciurą tyłowym“, niejaki J. Berek, wojenny wójt w Kamienicy, zapowiedział buńczucznie, niby „komisar sowiecki“, że tyle zła i krzywd jest w powiecie, i nikt inny, tylko on jeden jest, który skutecznie zniszczyć je może, bo posiada na to jakieś sekretne lekarstwo od p. Putka, a samo zgłoszenie się do Berka już cudownie działa.

Ludzie czytali ten „specjał“ i kiwali głowami, bo w żaden sposób we wszechmoc Berka uwierzyć nie mogli, rady od niego nie żądali. Nie mogąc znieść tego karygodnego lekceważenia swoich dobrych chęci, zwołał dwa wiece do Pilzna w dniach 8 i 22 listopada, na które miał przybyć p. Putek. Wiecowników nie było w pierwszym dniu, zaś w drugim przyszło do 30 ludzi, przeważnie z Kamienicy i Przeczycy, jego krewniaki.

Ani p. Putek, jak również Sanojca, nie przybyli, tedy rozgniewany Berek zabrał głos i dalej sowiecką metodą psioczyć na wszystko: na rządy p. Witosa, na zdradę p. Krężla i t. p., na nędzę, którejby nie było, gdyby on posłował i rządził. Wkońcu, gdy jego bzdurstw nawet dziewczęta słuchać nie mogły i wychodziły, skończył mowę z życzeniem: „Niech szlak trafi Putka, wszyscy cygany, nikomu nie wierzę“.

Po tej irytacji wkońcu zebrało mu się na miłość. A ponieważ z rodzinnej wsi posła Krężla był na tym wiecu jego wróg osobisty, niejaki „Załucha“, u którego Berek żeni się i ten teść głosi wszem wobec i każdemu z osobna, że Berek jak się ożeni, tak zaraz posłem zostanie.

Ładnyby był poseł; a kto spowodował rozruchy w Brzostku i Jodłowej, gdzie Warzecha zginął przebity, a inni dotąd siedzą w kryminałach. To robota Berka, za którą powinien zaopiekować się nim prokurator. Nie uszczęśliwił swem wójtostwem Kamienicy, chociaż p. Łubieńskiego o ziemniaki prosił. nie pomoże mu „Załucha“, rozwścieczony na posła Krężla, że nie dopuścił go do zagrabienia funduszów publicznych, do czego pomóc mu chciał p. Łubieński nawet, by mieć w nim stronnika przeciw Piastowcom. Ot, marny podryg Stapińszczyzny! *Borow.*

Odpowiedzi Redakcji.

Ksiądz K.: Atakowaliśmy przecież nie kler, tylko tak zwane »sfery klerykalne« w języku potocznym, politycznym, to jest grupujące się w tym wypadku koło »Głosu Narodu«. W czasach normalnych machnęlibyśmy ręką, teraz jednak musimy je odparować, choćby ze względu na Górny Śląsk; nie możemy ks. Błotnickiemu pozwolić n. p. na takie gadanie, że »Witos ośmieszył się wobec świata« i t. p. głupie, ordynarne gadaniny. Czy czytał też ksiądz ostatni numer »Ludu Katolickiego?« Wstępny artykuł jest wprost tak potworny, iż każdy inny premjer kazałby redaktora zamknąć do kryminału. Witos jednak jakoś dość odpornie te rzeczy znosi. W tym więc numerze znowu tylko odpowiadamy na niecną napaść; przyzna mi jednak wielebny ksiądz, że na wojnie czasem atak jest najlepszą obroną. Ludzie, stojący w Krakowie koło »Głosu Narodu«, dostali wprost szału mandatowego i te same nazwiska, położone pod »najsoczystszemi« artykułami, będą na listach wyborczych. Robią wrzask, żeby ich usłyszano. Na Górnym Śląsku zaczęto już tłumaczyć i rozrzucać artykuły »Głosu Narodu«. Apetyt na mandat silniejszy jest jednak, niż poczucie odpowiedzialności za plebiscyt. Stwierdzić możemy, że hakatystyczne pisma na Górnym Śląsku na nas się nie powołują. — **Jan Kraus w Bestwinie:** Trzeba czekać na wyjaśnienia. Wszystko przyjdzie po porządku do wiadomości ludzkiej takie osobne ogłoszenia nie mają celu. **Piotr Holdenmayer w Pawł.:** Jeżeli rości sobie niesłuszne pretensje, to nie macie się co obawiać. Musiałby iść do sądu, a tam chyba wykazać ludzie potrafią, że nie zawinili. — **Paweł Śliwa:** Obecnie idzie w straszliwe tysiące na marki. W każdym razie przeszło 50.000. — **Jan Kopciach:** My o takich sprawach już wiemy; im więcej jednak mamy wiadomości tych, walka tem łatwiejsza. — **Franciszek Kościelniak:** Po mapę trzeba napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, bo my już nie mamy. Co do nabycia ziemi radzilibyśmy kupić na wschodzie raczej; z tego, co wiemy, można tam bezpiecznie się udać. Ziemia przytem najlepszej jakości kosztuje najwyżej 8 tysięcy, za jedną więc krowę można dostać ze trzy morgi w każdym razie. W Poznańskiem teraz ciężko, i niektórzy, którzy tam pojechali, bardzo na stosunki narzekają. Rzemiosło przytem mógłby pan na wschodzie łatwiej prowadzić. Zresztą niech pan rozważy. — **Wiktorja Czerkiewicz w Brzostku:** Wystarczy. — **D. Sikora w Matysówce:** Trzeba się zwrócić do dra Kusia w Rzeszowie, a on poradzi. — **Antonina Hamalcka w Białej:** Można spróbować, ale uż sadnić raczej babką. Co do drugiej sprawy: tak. — **Józef Zimoląg:** Jeżeli jeszcze teraz odpowiedzi niema, to gdzieś żyje. Co do inwalidztwa musi pan mieć już chyba dawno książeczkę inwalidzką i t. p., poco się więc pan znowu zgłasza? Stawał pan przed komisję? — **Józef Urban:** Takich wierszyków przychodzi do nas dużo, a przecież wszystkich naraz drukować nie możemy. — Trzeba zaczekać, aż przyjdzie kolej. — **Jan Leja w Sonnie:** My nie potrzebnjemy; trzeba się ogłosić, to może się znajdzie. — **Feliks Sponder:** Żale pańskie podzielamy w zupełności, ale czy to pomoże ich drukowanie? Proszę mi wierzyć, że więcej rozdrażnia. W takiem położeniu są tysiące innych; w innych państwach — mówimy tu na podstawie rzeczywistych wiadomości — jest o wiele gorzej. Pisze pan o tem »pół korca«; proszę mi wierzyć, że tysiące i tego nie otrzymało... Na pewne rzeczy nikt obecnie nie poradzi; owszem, rozgoryczenie i rozdrażnienie sprowadza potem zupełne zniechęcenie i t. p., a nas tylko zapał i praca podźwignąć może. Zgodzi się pan z nami? Zło wytkniemy zawsze, ale tylko tam, gdzie je można od razu poprawić. Jak jednak narzekać, że tego lub owego brak, kiedy go w państwie brakuje? — **Cecylja Raganiewicz w Sieniawie:** W pierwszej sprawie proszę napisać do dra Grzybka w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Jarosławiu, powołać się na »Piasta«, a on się zapyta na miejscu. Co do drugiej sprawy, to właśnie ta bieda jest u nas z powodu tej długiej wojny. Powoli nasz naród mądrzeje, choć więc pieniądz przez Niemców spada, doczekamy się lepszych czasów, choć nie jednę biedę zjemy. — **Mikołaj G. w Medenicach Dr.:** Zaskarżyć go do sądu. — **G. W. w Wólce Pełkińskiej:** Niestety, tych rzeczy podać nie możemy, bo wie o nich tylko ministerstwo spraw wojskowych. — **Michał Matuszów w Orzechowcu: Jeżeli się to dzieje**

bez pisemnego zezwolenia, bez asystencji urzędnika gminy—jest bezprawne. Przy rekwizycji musi się żądać kwitu z wyraźnemi podpisami i pieczątką. Nadużycia nam donieść, a zrobi się zaraz porządek. — **Michał Kaszuba w Rzeplinie:** My wiemy dobrze, kiedy papier i druk drożeje; wiemy więc, kiedy gazeta powinna podrożeć, tak jak rolnik wie dobrze, kiedy żyto czy pszenica podskoczy. Nie powinna gazeta podskoczyć wtedy, gdy papier i druk nie zdrożeje. Gdybyśmy się sprzedali żydom czy paskarzom — oni daliby nam tyle pieniędzy, żebyśmy z marki nie podskoczyli. Służymy organizacji chłopskiej — nic nam nikt nie da, więc koszta gazety muszą zapłacić chłopi. Na szczęście, chłop nasz już wie o tem i chętnie płaci. Kto teraz gazetę taniej wydaje, ten musi dopłacać, a z czego? Tego już my rozstrzygać nie chcemy. — **Makarewicz w Kulikowie:** Nie pamiętamy, jaka to była sprawa; widocznie była zbyt prywatna, byśmy ją poruszać mieli, albo pan ją przedstawił niewłaściwie — **Józef Kołaciak w Ochotnicy:** Te wykazy majątków Towarzystwa agrarno-osadniczego, które podajemy, są spisem tych wsi, gdzie można grunta kupić. Wykazy znów Urzędów Ziemskich podają te majątki w powiatach, które są zaproponowane przez rząd. Śląsk Górny, na którym pan pracował jeszcze do stycznia, nie należy właściwie do nikogo. W styczniu będą tam ludzie głosować: albo do Polski, albo do Niemiec. Mamy pewną nadzieję, że będzie nasz. — **Jan Murzyn w Łowasowicach:** Piszemy prawie w każdym numerze w »Odpowiedziach«, że do jazdy do Ameryki potrzeba: affidavit, to jest poświadczenie z Ameryki, paszportu z wizą konsula amerykańskiego, wziętą osobiście w Warszawie; nie odpisujemy więc każdemu osobno w tej sprawie.

Wesoły kącik.

Na drugi dzień Telefoner, zgłębiwszy już tajemnicę wsiadania i jazdy stępa, próbuje kłusa. Ruch konia sprawia jednak, że Telefoner znajduje się coraz bliżej ogona.

— Panie wachmistrz! — woła wreszcie zrozpaczonym głosem — koń mi się — kończy!

Wyjaśnienia bolszewickie.

Wprawdzie przyszliśmy do Polski bardzo brudni, ale wyszliśmy porządnie sprani

Nieprawdą jest, jakoby w Rosji sowieckiej wszystko szybko wymierało. Możemy stwierdzić, że niektóre zwierzęta nawet rozmnażają się coraz liczniej. Naprzykład wszy.

* * *

Wyrzekłem się odwiedzenia Warszawy tylko dlatego że tam jest Piłsudski, a ja go nie lubię. *Trockij.*

Poważna przyczyna.

— Czego tak szlochasz, Kasiu? Czy ci nie wzięli przypadkiem narzeczonego do wojska?

— Oj! moja pani, żebyż jednego!... ale to wszystkich czterech.

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 37 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Sieczkarnie „Polonia"

o 3-ch nożach i 2-ch kołach, papę dachową i inne artykuły budowlane i techniczne sprzedaje hurtownie i częściowo firma

1153 **Bronisław Hilki i Ska** 2 2

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 5.

DRZWI i OKNA

do domów włościańskich 1160 2 4

MEBLE WŁOŚCIAŃSKIE

w wielkim wyborze do nabycia we

Fabryce mebli i wyrobów stolarskich „DĄB" we Lwowie — ulica Łyczakowska L. 27.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p. 7 21 0

Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach

Skład futer Antoniego Trąbki Syn

Kraków, ulica Szewska 12. 1110 4 10

Dr LUDWIK OBERLENDER

otworzył kancelarję adwokacką

W JAŚLE 1159 2 2

i prowadzi ją wspólnie z kancelarją

adw. dra Natana Oberlendera.

Baczność! Len i konopie!

Zawiadamiamy P. T. dawnych i nowych Kljentów, że odrestaurowaliśmy i powiększyliśmy naszą fabrykę pod firmą. **„Tkalnia mechaniczna „DZWON" w Przemyślu".** Wyrabiamy i sprzedajemy towary płócienne i cajgowe. Zamówienia uskuteczniamy natychmiast i skrupulatnie przeprowadzamy.

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie. Niech każdy korzysta z nadarzającej się okazji i natychmiast swój surowiec przyśle, ewentualnie poczyni zamówienia.

Im wcześniej, tem lepiej.

Z szacunkiem

Tkalnia mechaniczna „Dzwon"

Spółka z ogr. por.

1142 2 10 w Przemyślu, ulica Jana Dekerta, L. 5 i 5a

Źródło przyborów do szycia i krawieczyzny.

Nici krajowe i zagraniczne, bawełny, taśmy jedwabne i bawełniane, guziki do ubrań i bielizny, guma podwiązkowa, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie, rękawiczki **poleca firma:**

E. Ostaszewski i E. Mayer

w Krakowie — Rynek główny L. 5.

Przesyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie pocztą za zaliczką. **Dla Kółek rolniczych i konsumów ceny specjalne.** 1006 12 15



Podpaski brzuszne na gumach. Bandaże na przepuklinę: pachwinową, opadłą w dół, pępka i brzucha. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. Korektory przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz. 1111 4 5

Wysyła pocztą za zaliczką:

M. L. POLACZEK — Sambor 205.

Ilustrowane cenniki i pouczenia wysyła darmo.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 50 0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

Składnicom Kółek rolniczych

poleca hurtownie:

Maszyny rolnicze,	Naczynia polewane żelazne,
Łopaty, szufle, widły,	Kwarty cechewane, skopce,
Gwoździe gontowe,	Konwie i kubły na węgiel,
Okucia budowlane,	Maszyny i motory wszelkiego rodzaju,
Pilniki, piły, siekiery,	Oliwy i smary maszynowe,
Wagi decymalne,	Wozy gospodarskie i t. p.
Żelazo, blachę,	

Przybory dla straży ogniowych oraz wszelkie artykuły techn.

Biuro techniczne 1068 7 0

BOLESŁAWA dé DAHLKE

Kraków, ul. Siemiradzkiego 35. Telefon Nr 2180.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.